GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 32. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 9go Sierpnia 1906 roku. Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Groźne położenie w Rosyi.

Bunty wojskowe i zaburzenia chłopskie.

Straszna Katastrofa na morzu.

Wskutek bankructwa banku Polacy tracą tysiące.

Groźne położenie.

Położenie w Rosyi jest nadzwyczaj groźnem. Ze wszystkich stron państwa nadchodzą wiadomości o buntach wojsk i o walkach, jakie stacza wojsko wierne carowi z wojskiem przechodzącem na stronę rewolucyonistów.

O buncie załogi w fortecy Sveaborg, tuż przy wielkim mieście Helsingfors w Finlandyi podaliśmy już krótką wiadomość.

Tym razem donosimy, że forteca ta poddała się po trzydniowej walce z braku pożywienia. Co się stało ze zbuntowaną załogą, o tem nie ma dokładnych wiadomości. Przypuszczają, że zbuntowanych wystrzelano.

Zdobycie tej fortecy kosztowało 600 żyć ludzkich. Zanim uspokojono ten bunt, już zaczęli się buntować żołnierze w Kronsztadzie, która to forteca jest przedmieściem Petersburga. Bunt ten jednak zawczasu odkryto i uśmierzono. Krążą pogłoski, że półtora tysiąca zbuntowanych żołnierzy wystrzelano.

Tymczasem rewolucyoniści są nadzwyczaj czynni i rozrzucają po całej Rosyi manifest dumy, uchwalony w Wiborgu, wzywający naród do walki.

W Moskwie wydano rozkaz do wszystkich komitetów, aby były w pogotowiu. Podobne wiadomości nadchodzą z innych miast.

Z Warszawy donoszą, że gubernator zażądał od cara, aby w całem Królestwie Polskiem zaprowadzono "wzmocniony stan oblężenia", gdyż on—gubernator, nie chce na siebie brać odpowiedzialności za następstwa. Z Warszawy donoszą, że właściciele ziemscy opuszczają Rosyę w coraz to większej liczbie. Cała atmosfera wsi rosyjskiej jest do tego stopnia przesycona elektrycznością, że wystarczy mała iskierka, aby się ona gwałtownie wyładowała. Przed tą też możliwością uciekają obywatele ziemscy, którzy oprócz swych posiadłości, mają jeszcze cokolwiek. Sądzą oni, że będzie bezpieczniej zejść z oczu chłopom i posiadłości pozostawić ich własnemu losowi, niż siedząc na miejscu przez samą obecność swoją podniecać agitacyę i prowokować chłopów do czynów gwałtownych.

W Warszawie odkryła wczoraj policya tajną drukarnię, w której drukowane były wszystkie odezwy rewolucyjne i socyalistyczne. Wszystkie maszyny były poruszane elektrycznością. Dwudziestu zecerów tamże pracujących uwięziono.

Nieurodzaj w Rosyi.

PETERSBURG, 3 sierpnia. — Do klęski grożącej krajowi ze strony zaburzeń, przychodzi druga — nieurodzaj, który przybiera zastraszające rozmiary.

Wedle danych, które otrzymało ministerstwo spraw wewnętrznych zupełnym nieurodzajem ozimin dotkniętych jest 27 powiatów w 27 guberniach, jare zaś zboże nie dopisały w 117 powiatach, 24 guberniі. Walka z nieurodzajem i idącym za nim głodem jest w tym roku połączona ze szczególniejszemi trudnościami. Stan publicznego funduszu aprowizacyjnego z powodu wielkich wypłat, jakie w ciągu ostatnich lat z niego zrobiono, jest obecnie bardzo smutnym — fundusz ten wynosi bowiem tylko 300,000 rubli. Tymczasem resursy owych 127 powiatów dotkniętych nieurodzajem są już wyczerpane ponieważ 88 z tych powiatów uległo już w roku bieżącym klęsce głodowej, która ogołociła już z wszelkich zapasów i oszczędności zarówno w naturze, jak w pieniądzach.

A w guberniach dotkniętych głodem i nieurodzajem położenie chłopów jest straszne. Oddziały aprowizacyjne z okolic dotkniętych głodem, przysyłają do Petersburga raporty rozpaczliwe. I tak np. oddział kazański pisze:

"Co dzień otrzymujemy błagalne prośby o pomoc dla ginącej z głodu ludności. Liczba wsi dotkniętych głodem teraz w czerwcu wzrasta z zastraszającą szybkością. Ze sprzedaży żywego inwentarza i nędznych sprzętów, ludność żyła przeszło sześć miesięcy. Teraz wszystkie środki są już wyczerpane. Wiele powiatów, których oficyalnie za nawiedzone przez klęskę głodową nie uznano, zasiłków rządowych nie otrzymało, w innych zaś powiatach wydano je po raz ostatni, ponieważ rząd liczył na to, że tymczasem dojrzeje już tegoroczne zboże. Ale właśnie okropność położenia wsi polega na tem, że niema co dojrzewać. Żyto zginęło zupełnie. Malutkie, rzadkie pożółkło przedwcześnie, a drobny kłos jest zupełnie pusty. Niema nadziei nawet na zebranie nasienia. Chłopi nie byli w stanie przeorywać w odpowiednim czasie ozimin. Wiosenna zaś posucha zniszczyła także i wiosenne zasiewy. Owsy są rzadkie i puste, miejscami zaś wcale nie powschodziły, tak, że pola czernieją zdala jak pustynia. Wypalone zboża, wysuszone łąki, pożółkłe i opadłe z drzew liście, a wreszcie tumany czerwonawego, rozpalonego kurzu, wywierają wrażenie przygnębiające. Na domiar złego jeszcze i pożary w czasie posuchy codzień prawie nawiedzają nieszczęsne wsie rosyjskie, pozbawiając ich mieszkańców nawet dachu nad głową.

Bunt w Kronsztadzie.

PETERSBURG, 3 sierpnia. —W Kronsztadzie, tej największej carskiej fortecy morskiej została stoczoną nader krwawa walka, w której rząd ogłosił następującą depeszą urzędową:

W Kronsztadzie wybuchł we środę w nocy groźny rozruch.

Marynarze z czwartego oddziału połączyli się z rewolucyonistami i przypuścili szturm do fortu Konstantyna i na arsenał. Cały ten ruch był dokładnie zorganizowany i pojedyncze oddziały rewolucyjne działały wedle planu z góry ułożonego. Po opanowaniu portu wywieszono tamże wielki sztandar czerwony z napisem: Wolność i ziemia. Wojsko wierne carowi przypuściło szturm, a ciężkie działa forteczne skierowano na fort Konstantyn. Walka była bardzo krwawa. Dopiero o 5tej rano zdobyły wojska carskie fort Konstantyn. Trzysta ludzi zginęło, między którymi następujący oficerowie: Kapitan Radionew, Dobrowolski, Szumow i Stojanowski.

Ranni są: wiceadmirał Bekleszew, kapitanowie: Krynicki, Paton i oficer Malew. Liczbę zbuntowanych majtków podają na 2,200. Wszyscy postawieni zostali pod sąd wojenny, który zebrał się wczoraj o 8mej rano w myśl rozkazu księcia Mikołaja.

W porcie Rewel wybuchł bunt marynarzy i wojska, ale brak wszelkich wiadomości, gdyż komunikacya telegraficzna jest przecięta.

Czy dziwić się można wobec tego, że batiuszka wolał się schować daleko od brzegów morskich?

Korespondent dziennika londyńskiego Standard donosi z Petersburga: Z dokumentów wojskowych wynika jasno, że rząd obecnie z większą starannością gotuje się do wojny domowej, aniżeli przygotowywał się do wojny z Japonią.

Rząd francuski otrzymał alarmujące wieści z Petersburga. W kołach rządowych panuje wielkie zaniepokojenie, obawiają się bowiem, że przyjdzie do strasznej katastrofy w Rosyi, która pociągnąć może za sobą upadek dynastyi.

Z Odesy donoszą, że 9 pancernych pociągów stoi w pogotowiu na głównych stacyach, aby zaraz po proklamowaniu strajku jeneralnego wyjechać na linię. Wojska są obecnie ćwiczone w naprawianiu szyn. Kierownictwo całej służby kolejowej obejmą władze wojskowe. Wszystkie dworce obsadzono artyleryą.

W pułku gwardyi konnej, stojącym załogą w Krasnem Siole, wybuchły rozruchy rewolucyjne. Pierwszy szwadron tego pułku odmówił posłuszeństwa, nie chciał pełnić służby i postawił szereg żądań, a pomiędzy innemi, aby komendant szwadronu i wachmistrz otrzymali dymisye.

Napomnienia komendanta pułku Kozłowskiego są dotąd bezskuteczne.

Minister wojny wystosował do wszystkich sztabów pułkowych tajne rozporządzenie ażeby sformować listy tych żołnierzy, którzy są pod względem politycznym najbardziej wykształceni i uświadomieni. Te listy mają być przysłane ministrowi wojny.

Ogólny zamęt.

PETERSBURG, 3 sierpnia. — Jeszcze nie ochłonął car i rząd jego z przerażenia wywołanego buntami w armii, a nowy cios wymierzyli mu genialni kierownicy rewolucyi. Wczoraj w południe dano hasło do ogólnego strajku i w przeciągu godziny czterdzieści tysięcy ludzi zastanowiło pracę. Wszelki prawie ruch w mieście ustał. Olbrzymie ulice miasta pogrążone były w ciemnościach. Światła po domach także nie było.

I zaledwie na ulicach miasta ukazały się pierwsze szeregi robotników zdążających do domów, tak w ślad za nimi wyruszyły z kasarń i baraków hordy rozpitych sołdatów i kozaków, którym car wódkę każe dawać codziennie na dowód, jak ich kocha...

Dowodzi temi dzikiemi bandami faworyt cara wielki książę Mikołaj, który w czasie wojny z Japonią schował się za spódnicami, ale do walki z ludem stanął ochoczo, jak prawdziwy bohater. Przygotowuje się do objęcia urzędu dyktatora wojskowego i chce dać batiuszce dowód, że potrafi mordować, jak nikt inny.

Po głównych ulicach i placach miasta krążą niezliczone patrole i silne oddziały. Części miasta przez robotników zamieszkałe są przepełnione wojskiem. Co chwila przychodzi do krwawych starć, a ambulanse zabierają natychmiast zabitych i rannych, ażeby trupy rzucić do Newy, a rannych na śmierć zamęczyć. Na poniedziałek rano, 6 sierpnia jest zapowiedziany ogólny strajk w Moskwie i innych główniejszych miastach fabrycznych.

Oprócz strajku tego, którego rozmiary i następstwa dopiero za dni kilka będzie można należycie ocenić, nie ustają rewolucyoniści w dalszej walce z rządem. Ich wszystkie usiłowania są skierowane dzisiaj na wojsko i marynarkę, gdyż to są dzisiaj jedyne podpory tronu carskiego. Cały naród stanął przeciwko carowi. O buntach tych donoszą telegramy, co następuje:

Z Sewastopola nadeszła dzisiaj rano o czwartej godzinie depesza donosząca, że wybuchł tam bunt podobny jak w Kronsztadzie i że na rozkaz cara udały się także posiłki z Odesy.

Równie niepokojące wiadomości o coraz to większem wrzeniu w garnizonach środkowej Rosyi nadchodzą bez przerwy. To też od rana do nocy trwają narady najwyższej rady wojennej, która wydaje zarządzenia i szle rozkazy na wszystkie strony.

Wczoraj wieczorem ukazał się we wszystkich większych miastach manifest złączonych partyi rewolucyjnych, ogłaszający narodowi, że nadeszła chwila rozstrzygającej walki. Takie same wieści nadchodzą z marynarki wojennej. Tej nocy rozeszła się w Petersburgu wiadomość, że cztery okręty wojenne, których załogi się zbuntowały krążą koło Kronsztadtu i będą usiłowały wpłynąć na Newę, ażeby zagrozić Petersburgowi.

Dyktatura.

PETERSBURG, 3 sierpnia.— Ze wszystkich złych wieści najgorsze zrobiła wrażenie wiadomość z urzędowych sfer wychodząca, że car zdecydował się wreszcie na krok ostateczny i zaprowadzi dyktaturę wojskową. Na stanowisko takiego dyktatora, który będzie panem życia i śmierci wszystkich nieszczęśliwych poddanych cara, powołany zostanie Wielki książę Mikołaj. Pisma utrzymujące stosunki z rządem zapewniają, że car odroczył wszystkie wnioski prezesa ministrów Stołypina i oświadczył mu, że teraz nie czas na narady i reformy. Teraz armaty będą przemawiały.

PETERSBURG, 3 sierpnia. — Car Mikołaj wraz z całą najbliższą rodziną i z całym dworem opuścił Peterhof i przeniósł się do Carskiego Sioła, oddalonego o piętnaście mil od brzegu.

Urzędowo ogłoszono, że w Peterhofie jest wilgoć. Co jest powodem tej wilgoci, o tem pan minister nie wspomina. Ale wtajemniczeni twierdzą, że car dlatego się cofnął w głąb kraju, gdyż obawiano się, że którykolwiek zbuntowany okręt wojenny zdoła podpłynąć do Peterfohu i pałac carski zbombarduje. Więc dlatego wolał Mikołaj zawczasu się zaasekurować.

O jednego mniej.

WARSZAWA, 3 sierpnia. — Jenerał Margrafskoj, szef żandarmeryi w Królestwie Polskiem, jeden z najgorszych i najwięcej wściekłych satrapów carkich, został zastrzelony przez rewolucyonistów podczas pobytu w miasteczku Otwock 20 mil od Warszawy oddalonem. Trzy celne strzały rewolwerowe powaliły go trupem na miejscu. Ani słowa wymówić nie zdołał. Sprawcy zamachu znikli bez śladu.

Zamach na cara.

PETERSBURG, 6 sierpnia. — W kołach politycznych rozeszła się wczoraj wieść, że tajna policya carska wpadła na ślady spisku na życie cara. Do sprzysiężenia tego mają należeć wysocy dygnitarze dworscy i pałacowi, a nawet kilku członków rodziny carskiej. Naczelnik żandarmeryi otrzymuje wprost od cara rozkazy w tej sprawie i tylko jemu składa raporta. Opowiadają, że car miał zwołać wszystkich członków rodziny i po imieniu wskazał tych, którzy godzą na jego życie. Jedno z petersburskich pism wczorajszych donosi nawet, że carowa ma wraz z dziećmi opuście stolicę, ażeby następcę tronu uchronić od możliwego zamachu.

ODDESA, 6 sierpnia. — Telegraficzne połączenie między tem miatem, a Sobastopolem zostało przerwane i od 48 godzin nie jest wiadomem co się tam dzieje w tej fortecy morskiej. Miały tam wybuchnąć groźne rozruchy, na wiadomość o czem jenerał Kaulbars udał się tamże dla zbadania sprawy na miejscu.

Tymczasem i położenie w Odesie jest bardzo groźne. Sprowadzono tu wczoraj kilkanaście sotni kozaków dla wzmocnienia garnizonu. Budynki rządowe i domy zamieszkałe przez urzędników wyższych są pilnie strzeżone. Konzulowie państw obcych także otrzymali dla swej obrony po jednej sostni kozaków. Gmach konsula francuskiego jest strzeżony dniem i nocą.

PETERSBURG, 6 sierpnia. — Do soboty wieczora zastrajkowało w Petersburgu 70 tysięcy robotników. W Moskwie ma się rozpocząć strajk dzisiaj. Urzędnicy kolejowi nie chcą w całej masie przyłączyć się do strajku tak, że komitet strajkowy miał zagrozić wysadzeniem mostów kolejowych.

MIŃSK, 6 sierpnia. — Na zjeździe właścicieli ziemskich tutaj odbytym oświadczyli się polscy delegaci przeciw wywłaszczeniu ziemi na rzecz chłopów i zapewnili, że ludność Królestwa Polskiego nie przyłączy się do rewolucyi. (Tak opiewa telegram zjednoczonej prasy.)

TEROKI, Finlandya, 6 sierpnia. — Odbył się tu w sobotę mityng delegatów komitetów robotniczych, z Petersburga. Moskwy, Warszawy, Kijowa, Odessy, Rygi i innych wielkich miast fabrycznych. Narady trwały bez przerwy do niedzieli rano. Wydano szereg tajnych zarządzeń. Delegaci opuścili miasto różnemi pociągami wczoraj w południe.

W Połtawie zniszczono wczoraj ogniem wielki majątek księżny Czaplickiej.

Nowa linia okrętowa.

Do przystani nowoyorskiej przybył parowiec "Smoleńsk," który wpłynął z rosyjskiego portu Libawa. Smoleńsk przywiózł do New Yorku 680 podróżnych, a przywieść może 1400 pasażerów. Parowiec Smoleńsk jest jednym z trzech okrętów, z których składa się nowa linia okrętowa pomiędzy Libawą, a New Yorkiem. Parowiec tej linii a mianowicie: Smoleńsk, Saratów i St. Petersburg w wojnie rosyjsko japońskiej pełniły służbę krążowników rosyjskich czyli lekkich okrętów wojennych, służących przeważnie do służby wywiadowczej i kontroli nad kontrabandą.

Okręty te znane były pod nazwą ochotniczej floty rosyjskiej. Obecnie po skończonej wojnie, z okrętów tych utworzono linię transportową ale na razie użyto tylko trzy okręty, wyżej wyszczególnione. Z biegiem czasu linia ta ma się zwiększać o nowe porowce, które pełnić będą służbę przewozową pomiędzy Rosyą a Ameryką.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaskn	24$\frac{36}{100}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20$\frac{76}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	52$\frac{20}{100}$	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19$\frac{57}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	41$\frac{36}{100}$	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27$\frac{35}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	19$\frac{97}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysełane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z tym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

SIERPIEŃ.

10. P. Wawrzyńca.
11. S. Zuzanny p.
12. N. Klary p.
13. P. Hipolita m.
14. W. Euzebiusza †
15. S. Wnieb. NMP.
16. C. Rocha w.

Bandytyzm.

WARSZAWA. — Banda składająca się z 18 młodych ludzi, napadła na dwór w Poniatowie, pod Jabłonną, ubezwładniła służbę folwarczną i wydostała od zarządu dworu pod groźbą rewolweru 248 rubli. Zrabowawszy następnie wiele srebra, biżuteryi i innych kosztownych sprzętów, zaprzęgła do bryki, naładowanej tymi przedmiotami parę najlepszych koni ze stajni i odjechała w kierunku do Warszawy.

Okręgowy sąd wojenny skazał uriadnika kozackiego Bieliukowa na dwa i pół roku, a 3 kozaków na dwa lata zamknięcia w batalionie dyscyplinarnym za napad bez przyczyny, pobicie i obrabowanie na ulicy poddanego austryackiego Józefa Roziewskiego.

Z Radomska donoszą, że zastrzelono 4 celnymi strzałami urzędnika akcyzy Mikołaja Alfierewa. Sprawcy zbiegli.

Również zastrzelono tu niejakiego Grossa, malarza pokojowego przechodzącego placem Zamkowym. Gdy publiczność zebrana około zwłok nie chciała się rozejść, wojsko dało salwę, skutkiem której szewc Jewgodzicki został ciężko zraniony w ramię.

Łódź. — Stojący na warcie żołnierz strzelił do trzech ludzi, którzy nieśli jakieś paczki. Od strzału zginął podoficer, który szedł w towarzystwie dwóch Bogu ducha winnych robotników.

Bandytyzm skierowany przeciw sklepom monopolowym nie ustaje. W tych dniach "partye" ograbiły siedm sklepów monopolowych w różnych dzielnicach miasta. Do szpitala praskiego przywieziono kasyera magistratu z Międzyrzecza Józefa Wiszniewskiego z raną postrzałową w głowę. Wiszniewski padł ofiarą napadu w chwili, gdy z kancelaryi magistratu ekspedyował gotówkę 12,000 rb. do kasy powiatowej w Łukowie. Trzech bandytów, zaskoczywszy go przy tej czynności, wymierzyło doń rewolwery i zagrabiło całą tę gotówkę. Wiszniewski tak się przejął tym wypadkiem, że po powrocie do domu strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym.

Przy placu za Żelazną Bramą napadło trzech młodych ludzi na pracownika kancelaryi notaryalnej Dalkiewicza. Bandyci przyłożyli mu rewolwer do skroni i zabrali 75,119, niesionych do Banku państwa.

Stosunki w Królestwie Polskiem.

Z Królestwa nadchodzą tak smutne wiadomości o rozprzężeniu wewnętrznem i o zdziczeniu moralnem licznych warstw społeczeństwa, że nawet optymistę ogarnąć może zwątpienie, czy społeczeństwo nasze ma przyszłość przed sobą, czy nie jest skazane na zatracenie podstaw bytu narodowego w anarchicznej walce składowych swych części. Nie powinniśmy jednak zapominać o jednem, że społeczeństwo nasze niema organów własnych, któreby mogły wprowadzić ład w życie społeczne i że nie może ono mieć odpowiedzialności za to, co się obecnie w kraju dzieje. Nadto zaś nawet w tych okropnych warunkach dzisiejszych dostrzedz możemy objawy, świadczące o żywotności naszej. Napływające z prowincyi wiadomości o tworzeniu wszędzie Kół Macierzy szkolnej, powstawanie w Warszawie licznych związków zawodowych niesocyalistycznych, wskazują, że sił zdrowych, zdolnych do pracy obywatelskiej, mamy jeszcze dosyć.

Ruch strajkowy objawia się wciąż w najdzikszych formach, świadczących o rozgoryczeniu przeciwników, lub o uległości ich terroryzmowi, ale nie o umiejętność ich bronienia własnych interesów.

Charakterystycznym jest strajk pracowników w cukierniach warszawskich. Chodziło właściwie o warunki pracy zajętych przy wypiekaniu ciastek, ale terror zmusił do zamknięcia nawet kawiarnie, które wcale ciast nie wyrabiają. Opornym wybijano szyby i oto w takiem ogromnem mieście, jak Warszawa, przez parę dni nie można było dostać szklanki kawy lub herbaty.

Układy pryncypałów z robotnikami były i w tym wypadku, jak w tysiącu innych, utrudnione przez wysłańców partyi. W czasie narad rzucono się do bicia pryncypałów, a delegaci partyi zaczęli strzelać z rewolwerów. Gdy wreszcie potem doszło do porozumienia, postawiono za warunek zgody uwolnienie 3 osób aresztowanych przez policyę, jakkolwiek pryncypałowie nie mogli mieć na to decydującego wpływu.

W strajku cukierników zaznaczyła się szczególnie jaskrawo pewna strona działalności socyalistów, która może istotnie przerazić każdego obywatela, jest nią posługiwanie się dziećmi.

"Socyalistom zabrakło już widać ludzi, którzyby z równą ochoczością agitowali na wsi, jak strzelali do biorących na zaproszenie udział w dyskusyi majstrów cukierniczych i rozbijali szyby w zakładach publicznych. Do tej ostatniej czynności uruchomili więc teraz dzieci. Dwunastoletnich malców uzbrojono w browningi i wysłano do teroryzowania mniej powolnych rozkazom organizacyi obywateli. Notowaliśmy już te wypadki, zanotujemy je zapewne jeszcze nieraz, bo ta część "uświadomionego proletaryatu", raz puszczona w ruch, nie da się tak łatwo przypowadzić do równowagi.

Z najwyższem obrzydzeniem piszemy o tych nienowych wprawdzie, ale dziś szczególnie jaskrawych objawach działalności agitatorów socyalistycznych. Ale nie pisać nie możemy. Społeczeństwo musi mieć ciągle przed oczyma cały obraz tej niecnej roboty, tego stałego dążenia, aby społeczeństwo do gruntu zdemoralizować, upodlić i zniszczyć. Najskrajniejszy anarchizm nie pomyślał o tem, aby dzieci używać do takiej roboty.

Ze strajkiem cukierników w Warszawie łączy się strajk piekarski w największych letniskach w okolicy Warszawy, który pozostawił tysiące osób bez chleba, strajk karmelkowy w samej Warszawie i strajk piekarzy w Zagłębiu dąbrowskiem.

Strajki wybuchają nawet w instytucyach dobroczynnych. Bandytyzm i kradzieże szerzą się w sposób przerażający. Dzienniki warszawskie ostrzegają np. publiczność, jeżdżącą kolejami nadwiślańskiemi, aby się miała bardzo na baczności, bo operuje tam kilka band, na które nikt absolutnie nie zwraca uwagi. Władze bowiem mające czuwać nad bezpieczeństwem publicznem, są w Królestwie, jak zresztą i w całem państwie zupełnie zdezorganizowane. W Warszawie w sferach policyjnych panuje wprost popłoch wobec ciągłych zamachów. Z 28 komisarzy cyrkułowych i ich pomocników, 20 podało się już do dymisyi, lub o urlop, uciekają też masowo dozorcy policyjni, czyli "rewirowi".

Sądy wojenne wydają wyroki wprost potworne.

Ot np. w styczniu r. b. w Iłowie odbywało się zebranie gminne, na które przybyli dwaj obcy agitatorowie i jeden z nich zastrzelił strażnika Nieświetełjowa, który chciał ich obu aresztować. Gmina Iłów srodze za to odpokutowała: nałożono na nią w drodze administracyjnej 3000 rb. kary, nim zaś tę kwotę włościanie zdołali zebrać, załogowali po wsiach wezwani dla egzekucyi kozacy.

Spolszczenie nazw w rzemiosłach.

Sekcya rzemieślnicza w Warszawskiego Tow. popierania przemysłu i handlu wybrała komisyę językową, której zadaniem będzie usunięcie nazw niemieckich. Komisya postanowiła zebrać wszystkie nazwy, gdziekolwiek w Polsce używane, oraz wytworzyć nowe, gdzie tego potrzeba. Materyał zebrany komisya odda do rozpoznania przedstawicielom sposzczególnych rzemiosł, czyli delegatom majstrów i czeladzi. Wybrane przez rzemieślników w a r s z a wskich nazwy będą rozesłane do opinii wszyskim stowarzyszeniom danego rzemiosła w Królestwie Polskim, Galicyi i Poznańskiem, poczem komisya ustali dostatecznie słownictwo rzemieślnicze, da je do przejrzenia językoznawcom, a następnie już zajmie się wydrukowaniem słowników dla każdego rzemiosła z osobna i poczyni możliwe kroki celem wprowadzenia spolszczonych nazw w użycie powszechne.

Pragnąc jak najlepiej wywiązać się z zadania, komisya pociągnąć pragnie cały ogół rzemieślników polskich do współdziałania i w tym celu uprasza 1) pp. starszych zgromadzeń rzemieniczych na prowincyi, w Galicyi i Ponańskiem o przysłanie swoich adresów, 2) wszystkie zakłady, fabryki i szkoły rzemielśnicze w całej Polsce, które zaprowadziły u siebie nazwy polskie, o przysłanie ich z nadmienieniem, czy są zaczerpnięte skądkolwiek, czy też na miesjcu utworzone.

Nowy projekt hakatystyczny.

"Posener Tageblat" pisze, że wśród Niemek coraz liczniejsze mnożą się skargi, iż na targach poznańskich, nie można od razu stwierdzić narodowości sprzedających i dlatego Niemki często kupują od Polaków i Polek, podczas, kiedy one chciały kupować od kolonistów, aby ci skorzystali z zarobku. Proponuje tedy organ hakatystyczny, aby sprzedający zaopatrzeni byli w tabliczki z nazwiskiem. Wprawdzie — powiada — Polacy mają także nazwiska: Krause, Specht, Schultz, Gundermann i podobne, ale bądź co bądź Niemki nie byłyby już tak bardzo narażone na pomyłki. "Tageblat" żąda przeto od magistratu, żeby nakazał przytwierdzenie takich tabliczek, a Niemki będą mu za to wdzięczne. Powtarzamy ten projekt poznańskiego arcyhakatysty jako nowy objaw bojkotu niemieckiego. Jednakże bardzo wątpimy, aby Niemki z nim się solidaryzowały. Chyba "Posener Tageblat" uważa je za tak naiwne, że nie wiedzą, od kogo kupują. Bardzo często można przysłuchiwać się na targach, jak Niemki starają się porozumieć z polskiemi gosposiami, gdyż wcale nie tają się z tem, że kupują lepiej, niż u niemieckich kolonistów. A z drugiej strony polskie gospodynie nie łamią sobie języka, gdy nie mogą się porozumieć z Niemkami, gdyż na nich bynajmniej im nie zależy.

Nabożeństwo za królową Jadwigę.

W katedrze na Wawelu odbyło się we wtorek nabożeństwo żałobne za duszę królowej Jadwigi, której rocznica śmierci właśnie w dniu tym wypadała. Nabożeństwo urządzał Związek kobiet katolickich. Do mszy św. użył ks. Bandurski szczerozłotego kielicha Zygmuntowskiego, a do nakrycia tegoż makatki, wyszywanej złotem i srebrem ręką królowej Jadwigi. W nabożeństwie wzięło udział wiele osób z Królestwa i Litwy. Wogóle cześć dla tej, która swojem poświęceniem siostrzycami uczyniła Polskę i Litwę, wzmogła się po znanych artykułach ks. Bandrowskiego i Rydla, proponujących jej uświątobliwienie. Na grobowcu królowej Jadwigi spoczywają liczne wieńce, a wizerunek jej pędzla Krzesza, wykonany na zamówienie prywatne, w reprodukcyi znalazł szerokie rozpowszechnienie.

Nowa krzywda polska.

Komisya reformy wyborczej załatwiła w Wiedniu rozdział mandatów na Szląsku.

Ten kraj koronny liczy na 5,153 klm. kwadratowych, 680.400 mieszkańców. Dotychczas, na podstawie ordynacyi wyborczej z 1896 r., Szląsk wybierał 12 posłów do parlamentu. A mianowicie: 3 przedstawicieli miast, oraz Izby handlowo-przemysłowej w Opawie, 3 przedstawicieli okręgów wiejskich, 2 przedstawicieli kuryi powszechnego głosowania.

Z tej liczby dwunastu posłów, 10 jest Niemców, jeden Polak i jen Czech. Ten rozdział mandatów nie odpowiada prawdziwemu rozkładowi stosunków narodowych. Niemcy, według spisu tworzą 47·8 prc., Polacy 30·2 prc., Czesi 22 prc. ogólnej liczby ludności. W gruncie rzeczy te cyfry przedstawiają się inaczej. Zarządy gminne na Szląsku, fabrykanci, kupcy, magnaci, rozwijają podczas spisów ludności agitacyę wręcz terorystyczną, celem zmuszenia Polaków do zapisywania, że ich mową potoczną jest język niemiecki.

Nadto w ostatniem dziesięcioleciu rozwinęli także i Czesi żarliwą agitacyę antypolską, celem czechizowania podstępnego gmin polskich. A że mają mniej kultury i więcej brutalności niż Niemcy, przeto ich zagony na terytoryum polskiem odbywają się wśród akompaniamentu gwałtów, będących jawnem szyderstwem wszelkich hymnów na temat solidarności słowiańskiej, hymnów, tak często wyśpiewywanych przez Czechów, ile razy chodzi o ich własny interes narodowy. Można tedy uznać za pewnik, że procent Polaków na Szląsku jest wyższym, procent Czechów i Niemców niższy, aniżeli podaje statystyka urzędowa.

Mimo to nowy projekt reformy wyborczej przyznaje Niemcom szląskim 9 mandatów, czyli 60 procent ogólnej liczby mandatów. Polakom zaś i Czechom daje po 3 mandaty, czyli 20 prc. ogólnej liczby, czyli krzywdzi Polaków nietylko na korzyść Niemców, ale i na korzyść Czechów.

Drobne wiadomości z Polski.

Warszawa. — Po naradzie wspólnej zarządu Macierzy szkolnej uzyskano porozumienie w kwestyach zasadniczych, dotyczących zarządu. Skutkiem tego Henryk Sienkiewicz, Adam hr. Krasiński, mecenas Osuchowski i prof. Chrzanowski cofnęli swoją rezygnacyę i nadal będą brali udział w zarządzie głównym i w radzie nadzorczej. P. Osuchowski przyjął stanowisko prezesa zarządu.

Radom. — Zraniono tu ciężko trzema strzałami rewolwerowymi pomocnika naczelnika więzienia Jana Pyrskiego. Sprawcy zbiegli.

Warszawa. — Grono pań warszawskich utworzyło od kilku miesięcy koło gimnastyczne p.n. "Gniazdo Grażyny". Jest to pierwsze polskie gniazdo żeńskie w Królestwie Polskiem. Tymczasową przewodniczącą wybrana p. Helena Kuczalska.

Poznań. — Właścicielom poznańskiego składu instrumentów muzycznych p. Elichowi przysłano z Ameryki nuty do hymnu "Boże coś Polskę", zastosowane do akordowej cytry amerykańskiej. Policya dowiedziała się o tych nutach i skonfiskowała je.

Warszawa. — W Zgierzu rzucono bombę do kantoru fabrycznego. Budynek fabryczny został uszkodzony. W lubelskiem szerzą się gwałtownie strajki rolne. Najbardziej dotkniętym jest obecnie powiat lubartowski.

Poznań. — Nowe źródła naftowe na ziemiach polskich znaleziono pod Wschową w W. Ks. Poznańskiem. Źródła te rozciągają się na przestrzeni 2,000 mórg. Jakieś anglo-amerykańskie towarzystwo stara się już o pozwolenie na wydobywanie tej nafty.

Warszawa. — W ostatnich trzech dniach splądrowano tu 30 rządowych składów wódki. Wskutek tego władze kazały zamkąć większą część składów monopol.

Wilno. — Jenerał-gubernator wileński pozwolił właścicielowi dóbr Stanisławowo w powiecie grodzieńskim, sk. W Druckiemu Lubelskiemu, utworzyć w Grodnie specyalny komitet jubileuszowy w celu obmyślenia sposobów godnego uczczenia 40 rocznicy literackiej Elizy Orzeszkowej. Komitet otrzymał prawo zbierania składek i ofiar na koszta święcenia jubileuszu oraz na uwieńczenie pamięci jubilantki w postaci tej lub innej fundacyi dobroczynnej, według uznania jej samej.

Warszawa. — Zarząd politechniki warszawskiej ogłasza w odpowiedzi na liczne zgłoszenia petentów, pragnących wstąpić do tego zakładu, że rada instytutu wniosła o rowiązanie zakładu czyli o zwolnienie z etatu całego personalu profesorkiego i urzędniczego. Wobec tego do czasu ostatecznego rostrzygnięcia tej kwestyi nie może być mowy ani o nowem przyjmowaniu zajęć w zakładzie.

Mińsk. — We wsi Ratgisze zgorzało 313 budynków. W powiatach: nowogródzkim, mińskim, a częściowo w słuckim zaczęły się strajki rolne, wywołane żądaniami powiększenia płacy. Obywatele przechodzą do robocizny przy pomocy najętych parobków.

Lwów. — Na drodze między pasiekami zubrzyckiemi, a Sichowem wydarzył się następujący wypadek: Z folwarku p. Seferowicza wyleciał z pasieki rój pszczół i rzucił się na przejeżdzającego drogą woźnicę oraz na dwa konie. Woźnica z trudem pozbył się kąsających stworzonek, a mimo to jest bardzo ciężko pokaleczony, opuchnięty a nawet grozi mu utrata życia, konie zaś w krótkim czasie przestały żyć. Wypadkiem tym zajął się posterunek żandarmeryi w Siechowie.

Pierwsze występy Heleny Modrzejewskiej w Ameryce.

(Dokończenie.)

Tak więc zamiast tygodnia pani Modrzejewska będzie obecnie grać dwa tygodnie. Wystąpi w rolach: Adryanny, Julietty i Ofelii. Szlachetna artystka, nie zapominająca newet za oceanem uczuć rodzinnych, postanowiła nietylko tu, ale we wszystkich miastach amerykańskich grać jednę rolę po polsku.

Wybrała na ten cel Ofelię, jako najkrótszą i najłatwiej dającą się ułożyć na dwa języki. Tak więc dzięki jej, że nasz język po raz pierwszy zabrzmi publicznie w Ameryce. Będzie to zarazem odpowiedź dla tych wszystkich, którzy za złe wzięli wielkiej naszej artystce, że pojechała szukać szczęścia za oceanem.

Kto na tem dobrze wyszedł, kto źle? łatwo powiedzieć! Zle wyszła sztuka, a dobrze pani Modrzejewska. Obecnie artystka ta, nie przestaje być polską artystką, stała się także artystką całego świata, jak Siemieradzki i Matejko.

W ciągu kilku dni prasa i druty telegraficzne rozniosą wiadomość po wszystkich zakątkach Ameryki o tem niezwykłem zjawisku; wszystkie teatry staną artysce otworem, wszystkie dyrekcye będą sypać złotem i licytować się wzajemnie.

Kto czytał amerykańskie tutejsze gazety, ten zrozumi, że nie za wiele, ale za mało mówią. Podobnego sukcesu nie widziano tu nigdy, jak również nie czytano tu podobnych recenzyi. Najznakomitsze dzienniki nie znajdują słów uniesienia. "Evening Post", "Morning Post," "Bulletin", "Dailly Alta California", Chronicle," "The Mail," "The Footlight," specyalna gazeta teatralna, gazety francuskie i niemieckie pieją jeden hymn pindarowego nastroju. Nigdy podobne recenzye nie były pisane, nawet w Warszawie. W każdym dzienniku znajdziecie mnóstwo porównań naszej artystki z Rachel i Ristori; w każdym zaś przyznają naszej wyższość: San Francisco powinno być dumne — wykrzykuje "Footlight," że ten promień upadł najpierw u nas.

Poważny "Morning Call." oświadcza, że wystąpienie pani Modrzejewskiej było rewolucyą w dziejach miasta. "The Mail" woła w uniesieniu, że to epoka w sztuce dramatycznej. Inni twierdzą, że teraz dopiero Amerykanie przekonają się, iż panna Nellson była "humbug." "Alta" zaznacza, że podobnego sukcesu nie widziano nigdy w Stanach Zjednoczonych. Posyłam wam zresztą wszystkie te wycinki, abyście się przekonali, że nie mówię na wiatr. Powinniście je przetłomaczyć. Możecie z nich zrobić kilka felietonów. Co dziwniejsze: wszystkie dzienniki zachwycają się językiem i wymową naszej artystki, wszystkie opowiadają, jak o cudzie, że wyuczyła się tak mówić i wymawiać od ośmiu miesięcy, a nakoniec wszystkie wyznają, że jeśli jest jeszcze pewien mały odcień w jej akcencie, powinna wszelkiemi siłami starać się go utrzymać, odcień ten bowiem, to wcielony wdzięk, wcielona słodycz i niedościgniona doskonałość, do której dążyć powinny wszystkie miejscowe amerykańskie artystki.

A teraz ten tylko kto zna potęgę prasy w Ameryce, może pojąć jaką istotną rewolucyę uczyniły w mieście te sprawozdania. Słowa, jakie najczęściej teraz usłyszy na ulicy są: "Helena Modjewska." Zapomniano o buisnesie, o wojnie. W cukierniach, kawiarniach i restauracyach wszyscy zamiast do telegramów z nad Dunaju rzucają się do "Amusements" to jest do teatralnej rubryki. Najznakomitsze osoby w mieście, nie wyłączając gubernatora, stanowego senatora, deputowanych i szeryfa, złożyły swe karty u drzwi artystki. Kluby przesłały jej odezwy z dziękczynieniami. Kalifornijskim uczuciom patryotycznym pochlebia to istotnie do najwyższego stopnia, że artystka zaczęła występy tu, a nie gdzieindziej. Dziś już poczynają ją nazywać "naszą" i wszyscy prawie oświadczają, zgodnie z tem, com powiedział, że przestała już być tylko polską, a stała się artystką świata, że talent jej wyższy nad wszystkie języki, etc. etc.

Dziś jest czwarty dzień jej przedstawień. Pierwszym razem teatr, jak wspomniałem nie był napełniony; wczoraj zaś i onegdaj pękał od natłoku publiczności. Wczoraj bilety na następny tydzień były już rozkupione.

W San Francisco nastała literalnie moda na nas wszystkich. "Evening Post," który dotychczas raczej nieprzychylnie odzywał się o nas, obecnie, jak mówił mi Hinton, przygotował artykuł w duchu wprost przeciwnym. Unoszą się także powszechnie nad zamiarem artystki grania Ofelii po polsku. Będzie to jej benefis, a zarazem i złote żniwo, o którego plonach nie zaniedbam was zawiadomić.

Nie potrzebuję także wam mówić, jak szczęśliwą i uniesioną czuje się obecnie nasza artystka. Wszystko to tak było niespodziewane, że istotnie talentowi tylko niezwykłemu należy przypisać zwycięstwo. Tu wiele rzeczy robi się przez ogłoszenia, stosunki i pieniądze. Tego wszystkiego brakło. Z prasy artystka nie miała nikogo znajomego, obecnie, gdym wyszedł na drugi dzień, aby powinszować powodzenia, zastałem kilkunastu redaktorów, czekających na artystkę w wielkim parlorze w "Palace Hotel." Poprzednio było za mało anonsów, obecnie gazety nie chcą brać za nie pieniędzy. Cóż dopiero mówić o dyrektorze teatralnym, reżyserze i miescowych artystach?

A jednak trudno wypowiedzieć, przez jakie głębokie troski musiała przechodzić artystka, zanim przyprowadziła wystąpienie do skutku. Pozbawiona zupełnie pomocy z kraju i obarczona troskami arcy-powszedniej natury, jak sama mówiła mi potem, prawie uginała się czasem pod brzemieniem. Nikt tu o niej nie słyszał. Z początku w teatrze patrzano na nią jak na debiutantkę. Wiadomo, że każdy głupiec lubi przedewszystkiem radzić i ostrzegać. Nie radzono jej występować w Szekspirze. "My tu mamy szkołę i tradycyę [mówiono,] wy, cudzoziemcy tego mieć nie możecie." Dyrektor początkowo chciał jej dać jedno przedstawienie próbne, wtedy gdy znajdzie się czas między odjazdem jednej gwiazdy, a przyjazdem drugiej. Oczywiście przedstawienie miało być bezpłatne.

Zaledwie mogła uprosić dyrektora i reżysera, aby pozwolili jej zagrać przed sobą tylko. Odwlekali to z dnia na dzień wymawiając się zajęciem tak, że próba ta miała miejsce dopiero parę tygodni temu. Prawda, że po niej pan dyrektor zmienił się jak pod dotknięciem czarodziejskiej laski i natychmiast oświadczył, że już o jednorazowem, bezpłatnem przedstawieniu nie może być mowy. Artyści poznali się na artystce najpierwej. Poczęły chodzić głuche odgłosy, które znajdowały echa i w prasie. Znaleziono tydzień wolny. Główne trudności były już złamane; ale nadeszła kwestya kostyumów, niezmiernie trudna i przykra kwestya. Po załatwieniu jej było jeszcze pytanie, czy jeden tydzień gry opłaci koszta, po tem przyszło wystąpienie, i... obecnie, według wyrażenia amerykańskiego redaktora, podpis naszej artystki jest wart w Stanach Zjednoczonych dwieście tysięcy dolarów. Obecnie w kwestyi materyalnej, gdy każdy wieczór przynosi po kilkaset dolarów, gdy po dwóch tygodniach nastąpi jeszcze cztery tygodnie, a po nim zamówienia do New Yorku, Chicago, Bostonu, St. Louis, Filadelfii, New Orleans, obecnie o tej kwestyi powtarzam, nie może być mowy. Wspomniałem o niej dlatego, aby z jednej strony ukazać czytelnikom, jakiej żelaznej organizacyi moralnej, jakiej siły duszy i prawdziwego geniuszu trzeba było, aby te trudności zwyciężyć; z drugiej, aby z wami pożałować, że nadesłano artystce przedwcześnie misyę. Gdyby w swoim czasie nadesłano zamiast misyi, zaproszenie do powrotu, wiem to z pewnością, że artystka wróciłaby nie chybnie. Wystąpienie na tutejszych scenach nie leżało w pierwotnych jej zamiarach, chwyciła się zaś planu dopiero wtedy, gdy nie miała przed sobą wyboru.

Wreszcie gdyby nawet i była wystąpiła, okryłoby to ją nową sławą i uczyniło tem pożądańszym nabytkiem dla naszej sceny. Przyjechałaby ze sławą powszechną, przyjechałaby zaś niezawodnie, bo i dziś nie porzuca jeszcze tego zamiaru. Jak dalece trudno jej rozstać się z myślą o polskiej scenie, świadczą jej słowa, które wypowiedziała do mnie obecnie, chociaż otoczona już niezmiernym blaskiem i mająca przed sobą sławę, bogactwa i stokroć szersze horyzonty artystyczne. "Proszę napisać do Warszawy, rzekła, że gdziekolwiek będę, w każdem mieście, tak w Ameryce, jak w Anglii, będę grała Ofelię po polsku." A potem prawie ze łzami w oczach dodała: "I w Warszawie muszę, muszę grać, choć raz jeszcze jeden w życiu."

Cześć talentom które przez oceany przenoszą sławę rodzinnego imienia, i które wśród szczęścia i blasku nie zapominają o swoich!

Wczoraj, odbyło się trzecie przedstawienie Adryanny. Przed samem przedstawieniem przybyła do artystki deputacya niemiecka, aby grała w Niedzielę, w który to dzień niema zwykle przedstawień w Ameryce. Po skończeniu drugiego aktu ofiarowano girlandy laurowe, przewiązane wstęgami barw amerykańskich i innych, miłych artystce. Na wstęgach największej girlandy drukowany był napis: "od Róży Eytinge."

Uniesienie niezmierne.

Koniec.

Spadek amerykański po Kościuszce.

Czytany w "Słowie Polskiem ze Lwowa:

W czasach ostatnich parokrotnie pojawiały się w dziennikach polskich wzmianki reporterskie o żyjących członkach rodziny Kościuszków, rzekomych potomkach brata wiekopomnej pamięci Tadeusza Kościuszki. Wzmianki podobne, zarówno te, które dotychczas tu i ówdzie spotkać było można, jak i te które, z pewnością nieraz jeszcze będą się pojawiać, odgrzewane i przerabiane, o tyle tylko zgodne są z prawdą, że istotnie dotyczyć mogą osób, noszących to samo nazwisko Kościuszków, nie ulega jednak wątpliwości, że osoby te nie mają nic wspólnego ze śp. generałem Kościuszką, który braci nie miał i jak wiadomo powszechnie, zmarł w stanie bezżennym i bezpotomnie.

Nie zabierałbym głosu w tej sprawie, gdyby tu chodziło tylko o zadanie kłamu reporterskim bajkom i wykazanie ich bezpodstawności, zachodzi jednak kwestya, czy owe kłamliwe, fantastyczne wiadomości o potomkach Kościuszki nie mają jakiegoś ukrytego celu, poza zwykłą reporterską blagą, puszczaną w świat, ot tak sobie dla samej reklamy.

Ow cel ukryty może wypływać z pobudek dwojakiego rodzaju. Będąc w posiadaniu nazwiska Kościuszki, można mniej lub więcej nieuzasadnione pretensye do różnych względów ze strony społeczeństwa, można je wyzyskiwać w taki lub inny sposób, jeżeli nie materyalnie, to chociaż moralnie, w charakterze spadkobiercy imienia wielkiego męża zasłużonego Ojczyźnie. Potomkom brata Kościuszki, można np. wystąpić z pretensyami cywilnemi do spadku po śp. Tadeuszu Kościuszce o ile spadek taki istnieje.

— Spadek po Kościuszce? — zapytasz, szanowny czytelniku. — O jakim tu spadku może być mowa? Chyba tylko o spadku w znaczeniu czysto duchowem.

Wcale nie. Mam na myśli spadek najzupełniej materyalany, o wartości realnej, którą można wyrazić w tylu a tylu jednostkach waluty pieniężnej.

Tytuł naszego artykułu "Spadek amerykański po Kościuszce" nie jest w cale żartem. Spadek amerykański po tym wielkim mężu nie jest wcale fikcyą, on istnieje w rzeczywistości, tylko o nim zapomniano. Spadek istnieje faktycznie, istnieja także i rzeczywiści spadkobiercy prawni, nie noszą jednak nazwiska Kościuszki. Od nich to właśnie posiadam wiązkę szczegółów, odnoszących się do tego spadku amerykańskiego po Kościuszce.

Szczegóły te, dotąd nigdzie nieogłaszane, zupełnie są nieznane tak historykom, jak i szczeremu ogółowi, tem chętniej więc podaję je obecnie do wiadomości publicznej.

* * *

Wiadomo powszechnie, że po zakończeniu wojny o niepodległość Stanów Ameryki Północnej, Kościuszko w uznaniu zasług, położonych w tej wojnie, oprócz odznaczenia orderem Cyncynnata, oprócz posunięcia do rangi generała-brygadyera, otrzymał od rządu Unii pewien fundusz oraz rozległe obszary ziemi. O tem można dowiedzieć się z każdego prawie podręcznika popularnego historyi porozbiorowej Polski. Zeby się jednak czegoś więcej dowiedzieć o tym szczególe życia Kościuszki, trzeba zajrzeć do znanej monografii o Kościuszce, napisanej przez Korzona, a wydanej w roku 1894 w stuletnią rocznicę powstania Kościuszkowskiego. Z tego obszernego bardzo, a źródłowego dzieła dowiadujemy się tylko te słowa: "Kościuszko miał wydzielony sobie spory kawał ziemi, jako oficerowi przy rozwiązaniu armii w r. 1783". I o tem absolutnie nic więcej. O funduszu zaś znajdujemy u Korzona następujące szczegóły:

Fundusz, przyznany w Ameryce, a wynoszący 12,280 dolarów, jak żołd skapitalizowany, na razie nie był wypłacony z powodu zawikłań finansowych nowego państwa, ale do certyfikatu dołączono asygnacyę na pobór procentów, w stosunku 6 prc. w Paryżu, aż do czasu wypłaty kapitału. Czyni to 733 dolarów rocznego dochodu czyli 6.000 zł. polskich.

Pierwszy przekaz na procenta za lat pięć tj. za czas od 1783 od końca 1788 r. nie doszedł rąk Kościuszki, który przebywał na zachodzie Europy i w kraju. Pieniądze te przepadły.

Podczas drugiego swego pobytu w Ameryce, Kościuszko poczynił starania w sprawie tego funduszu i dzięki poparciu Tomasza Jeffersona, który zajmował wówczas wysokie sta nowisko wiceprezydenta, kongres d. 23 stycznia 1798 r. przynał Kościuszce należność 12.280 dolarów w kapitale i procentach zaległe od d. 1 stycznia 1789 r. w kwocie 6,660 dolarów 25 cent. razem tedy 18,940 dol. 25 cent.

Ale i wtedy Kościuszko odebrał tylko część tej należności, prawie nagle wyjechał do Europy powierzywszy załatwienie interesów pieniężnych owemu Jeffersonowi, z którym ściśle się zaprzyjaźnił w czasie swego drugiego pobytu w Filadelfii. Wręczył mu swój testament, w którym pisał: "na wypadek, gdybym nie miał inaczej rozrządzić w testamencie moją własność w Stanach Zjednoczonych (a więc nietylko funduszem pieniężnym, ale i owem obszarem ziemi. Mój dopisek.) upoważniam Tomasza Jeffersona, aby całkowicie jej użył na wykup murzynów" itd.

Jefferson w półtora roku po śmierci Kościuszki stanął w sądzie okręgowym hrabstwa Albemarle Circuit Court held for Albemarle County) na 12 maja 1819 r. i podał testament do akt, zalegalizował i zarazem oświadczył, że nie może się podjąć wykonania, czego powodem prawdopobnie był podeszły wiek jego, 75 lat.

Korzon dodaje jeszcze, że "jednakże w r. 1826 założoną została w Newark szkoła dla dzieci murzyńskich pod nazwą "Kościuszko School", nie wyjaśnia wszakże, czy ufundowana została z pięniędzy Kościuszki, czy własnym sumptem Jeffersona. Dowiadujemy się jeszcze z Korzona, że "fundusz legowany przez Kościuszkę wynosił wtedy (zapewne w r. 1826) 13,000 dolarów czyli 65,000 franków."

Oto wszystko co w tej sprawie znaleść można u Korzona. Dalszych szczegółów i kolei tej sukcesyi po Kościuszce w tej jego wyczerpującej monografii nie znajdujemy wcale. Poprostu na r. 1826 wszystko urywa się nagle. A jednak sukcesya ta ma swoją dalszą historyę i tę podamy tutaj w krótkości na podstawie szczegółów, dostarczonych mi przez rzeczywistych spadkobierców Kościuszki. Ale wyjaśnimy naprzód sprawę, kto obecnie należy do owych spadkobierców.

* * *

Panna Krystyna Narbuttówna o genealogii Tadeusza Kościuszki podaje następujące szczegóły:

S. p. generał Tadeusz Kościuszko nie miał braci, lecz tylko dwie siostry, z których jedna imienia Anna, była zamężną za Estką, druga zaś, Katarzyna za Zółkowskim. Anna miała trzech synów: Sykstusa, Stanisława i Tadeusza; wszyscy trzej służyli w legionach, Sykstus w stopniu pułkownika zginął pod Lipskiem, dwaj młodsi z upadkiem Napoleona powrócili do kraju i tu się pożenili.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium*.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie	$2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii......	$3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 9 Sierpnia 1906.

"Swój do swego."

Hasło to dość często rozbrzmiewało na łamach naszego pisma, bo wobec tego co się wokoło nas dzieje, zdaniem naszym, prasa polska ma obowiązek bezustanie przypominać społeczeństwu polskiemu, że powinno się wzajemnie popierać.

Nikt nam zarzucić nie może, jakobyśmy należeli do szowinistów, używających hasła "Swój do swego" w celu reklamy i zdobywania sobie zwolenników. Broń Boże! My walczymy w imię tego hasła, zniewalają nas do tej walki nasi przeciwnicy. Oni wszczęli przeciwko nam bojkot ekonomiczny, chcieli nas po prostu ogłodzić, a widząc, że przeliczyli się w swej rachubie, udają niewinnych baranków, krzyczą w niebogłosy, że Polacy bojkotują Niemców którzy się tylko "bronią" przed bojkotem polskim. Obłuda!

To też ubolewać trzeba, że jeszcze bardzo wielu Polaków nie chce czy nie umie poznać się na tej obłudzie. Zawdzięczamy to szczerej, otwartej polskiej naturze, z której korzystają niemcy. Moglibyśmy przytoczyć mnóstwo przykładów, że polska dobroduszność naraża nasze społeczeństwo na wielkie straty a daje zyski naszym nieprzyjaciołom.

Trzeba się raz wreszcie otrząsnąć z tej dobroduszności, trzeba sobie powiedzieć, że jeśli nie pozbędziemy się naszych błędów i wad, jeśli w miejsce nieufności, nie zapanuje pośród nas wzajemne zaufanie i życzliwość — w padniemy w przepaść, z której nie zdołamy się dźwignąć

Taki głos ostrzegawczy podnosimy dla tego, bo źle się u nas dzieje, bo codziennie śledzimy przykłady polkiej ślamazarności, która jak rak toczy wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Gdzie się tylko obrócimy, wszędzie uwidocznia się ta ślamazarność, wszędzie spotykamy rodaków, którzy drwią sobie z poczucia narodowego, a lgną do obcych.

Prawda, że nie do wszystkich głos nasz dotrze, że wszędzie i zawsze znajdą się osobniki, które odłączają się od gromady i idą samopas. Ale my odzywamy się do rdzenia narodu.

Wyrzućmy z serc naszych zazdrość i nieufność do własnych braci, kochajmy i popierajmy się wzajemnie. Wówczas nam wszystkim będzie lepiej, przeciwnicy nasi, widząc zgodę i życzliwość w polskim obozie, nie będą nami pomiatali, ale raczej zniewolimy ich do liczenia się z nami.

Jeszcze słów kilka. Jak hasło "Swój do swego" powinno stać się powszechnem w naszem społeczeństwie, tak również z tem hasłem powinno iść w parze regulowanie rachunków. Jest to bardzo ważny czynnik, z którym się koniecznie liczyć należy. Od regulowania rahunków zależnym jest byt mnóstwa osób. Pod tym względem grzeszy jeszcze bardzo wielu. Zważyć trzeba, że kupcy i przemysłowcy mają kredyt ograniczony a muszą w oznaczonym czasie regulować rachunki. Sprawiedliwość zatem nakazuje, żeby i oni nie byli zawiedzeni w swych oczekiwaniach ze strony kupującej publiczności.

A więc przestrzegając hasła "Swój do swego," trzeba także regulować na czas rachunki! (Dzien. Pozn.)

Z hakatystycznej kuźni.

Hakatyści pruscy nie ustają w obmyślaniu wciąż nowych środków zwalczania polskości. Organ ich "Ostmark" świeżo wyraził swoje przekonanie, że rząd pruski nie poprzestanie na wyznaczeniu nowych setek milionów na wykupienie ziemi polskiej, ani także nowych zarządzeń ustawodawczych w celu popierania dzieła kolonizacyjnego. Organ ów zauważa z żalem, że fundusz kolonizacyjny jest już prawie wyczerpany i "proste napełnienie kasy kolonizacyjnej" już nie wystarczy, ponieważ polskich majątków kupić prawie nie można, a na Pomorzu, w Prusiech Wschodnich i na Górnym Szląsku Polacy coraz więcej nabywają ziemi od Niemców, co zagraża całości państwa niemieckiego.

"Ostmark" z powodu tego ponawia żądania zmarłego Hansemanna, aby wydano ustawę, według której nie mogłaby żadna posiadłość przejść z rąk niemieckich w polskie bez pozwolenia kompetentnego prezesa regencyi. Niemieckich właścicieli, którzy stoją w przededniu bankructwa należy wesprzeć, albo trzeba wykupić ich posiadłości. Wszystkich tych zarządzeń domaga się organ hakatystów wobec oświadczenia panów Podbielskiego i Loebella przy otwarciu rolniczej stacyi doświadczalnej w Bydgoszczy, że rząd bezwarunkowo trwać będzie przy dotychczasowym kursie antypolskim.

Na usługi hakatystów śpieszą też zawsze rozmaici "uczeni" niemieccy, zwłaszcza ci, którym to miano tylko w cudzysłowie przypisać można. Świeżo ukazała się w handlu nowa praca pseudonaukowa p. t. "Prusy, Niemcy i Polacy od upadku państwa polskiego, pogląd historyczny wstecz, ze stanowiska nowożytnej etyki państwowej".

Autorem tego paszkwilu — odrazu rzecz nazwijmy po imieniu — jest młody profesor prawa publicznego akademii handlowej w Kolonii, dr. Henryk Geffken; autor kilku nic nieznaczących rozpraw z prawa niemieckiego. Jest on synem wielkiego uczonego, profesora prawa międzynarodowego w Strassburgu, zmarłego przed dziesięciu laty, Fryderyka Geffkena, zaciekłego wroga Bismarcka, słynnego wydawcy pamiętników cesarza Fryderyka II, ojca dzisiejszego Wilhelma II, któremu Bismarck kazał wytoczyć proces karny za zdradę tajemnic urzędowych.

W przeciwieństwie do ojca znakomitego uczonego, syn zupełnie bez zdolności, prof. Henryk Geffke rzucił się na pole popłatne w Prusiech polityki antypolskiej i żywy bierze udział w agitacyi Ostmarkvereinu, zwróconej przeciw Polakom.

Ten hakatystyczny związek ma swoją filię w Kolonii i wśród hakatystycznych działaczy pierwsze miejsce zajmuje prof. Henryk Geffken. W styczniu tego roku urządziła hakata w Kolonii agitacyjne antypolskie odczyty, które wygłosił prof. Geffke, a obecnie zebrał razem te studya i ogłosił obszerną broszurę o stosunku Polaków do Niemców i do pruskiego państwa.

Jest to może najzjadliszy, ale zarazem i najgłupszy paszkwil, na jaki się dotychczas niemieccy profesorowie zdobyli. Prof. Geffken udowadnia na podstawie etyki konieczności uciemiężania Polaków i doradza swym rodakom, aby Polaków zupełnie wytępili, gdyż są oni najgroźniejszem dla Niemców niebezpieczeństwem. Jako motto służy Geffkenowi wyjątek z antypolskiej mowy kanclerza Buelowa z 13 stycznia 1902 r. następujący: Uważam kwestyę monarchii wschodniej nietylko za najważniejszą sprawę niemieckiej polityki, lecz za kwestyę, od której rozwoju zależy najbliższa przyszłość niemieckiej ojczyzny. Tak postawiwszy kwestyę, autor w trzech rozdziałach omawia sprawę polską.

W pierwszym zastanawia się nad etyką nowożytnego państwa i nad przyczynami upadku państwa polskiego. Opierając się na Tomaszu Hobbesie i prawie natury, prof. koloński dochodzi do wniosku, że upadek państwa polskiego był koniecznością państwową Prus. A przyczyn wewnętrznych dopatruje się w braku etyki w państwie polskiem i w wysokim poziomie moralnym państwa Fryderyków.

W następnym rozdziale autor systematycznie fałszuje historyę zaboru pruskiego od wiedeńskiego kongresu do ucisku Flotwella i od nadania konstytucyi w Prusiech w r. 1850 do antypolskiej polityki Bismarka od r. 1872 do 1890, ery Capriviego od r. 1890 do 1894 i ery ks. Hohenlohego od r. 1894 do 1900.

W trzecim wreszcie rozdziale p. Geffken zastanawia się nad potrzebą podniesienia wobec Polaków nietylko poczucia narodowego u Niemców, które go nieco niepokoi, ale i podniesienia środków administracyjnych dla uciskania Polaków, gdyż te, które rząd pruski dotąd wydał, wydają mu się zbyt łagodnemi i nieprowadzącemi do celu. Kwestya polska w Niemczech nie jest dla Geffkena kwestyą dotyczącą tylko Prusaków, lecz jest sprawą ogólnie niemiecką i tylko przez ogół niemiecki może być przeprowadzoną zupełna eksterminacya Polaków.

A tę nazywa prof. Geffken załatwieniem kwestyi polskiej w duchu niemieckim.

Hakatyści śledzą bacznie nasze życie i badają czynniki, utrzymujące nasze poczucia narodowe. Niedawno przytaczaliśmy w piśmie naszem głos hakatysty o wpływie Krakowa na Polaków zaboru pruskiego. Obecnie zaznaczyć musimy, że "Ostdeutsche Korrespondenz" zwróciła uwagę na kursy wakacyjne, urządzane przy uniwersytecie Jagiellońskim co roku.

"Możemy tylko zaregestrować — czytamy w tem piśmie — ten objaw. Zapobiedz temu nie możemy. Co Lutosławski usiłuje na swój sposób osiągnąć w Londynie, to tutaj uprawia się bez wszelkiej wrzawy i w sposób daleko praktyczniejszy: "wykształcenie misyonarzy wychowania narodowego". Młode dziewczyny i kobiety polskie mają w przyszłości szczepić jad odosabniania się i nienawiści w serca młodzieży polskiej. Na to nie pomogą żadne represalie państwowe; byłyby one szaleństwem i zbrodnią. Nie możemy walczyć z usposobieniami, ale musimy pogodzić się z tem, że duch tego narodu jest nam wrogi. Dla nas istnieje tylko jedna polityka: musimy w sposób jak najwięcej stanowczy występować przeciw wszelkim wykroczeniom i bronić naszego narodowego stanu posiadania na wschodzie przy pomocy wszystkich dostępnych środków. Wszelkie odstąpienie od tej linii wytycznej byłoby zgubne. Zresztą zaś możemy czekać. Do miłości nikogo zmusić nie można, ale nawet najgorętsza nienawiść ulega zmianom. Także kursy wakacyjne w Krakowie nie odwrócą w tył kół rozwoju dziejowego".

POLSKIE KOLONIE W PARANIE.

Pierwsze kolonie polskie w Brazylii powstały w 70 latach w stanie Santa Catarina. Stan ten jednak nie mógł stać się terenem dla polskiej kolonizacyi, ponieważ rozpostarł się już tam żywioł niemiecki. Więc, gdy w roku 1890—91 rozpoczął się masowy ruch emigracyjny ze Szląska pruskiego emigranci polscy poczęli osiedlać w St. Parana. Byt swój tam oni rychło utrwalili, gdyż znaleźli warunki fizyczne podatne dla siebie.

Zamożność tych kolonistów, a nadewszystko sąsiedztwo "swojaków" zachęciły późniejszych emigrantów polskich z Królestwa i Galicyi do osiadania w Paranie.

Powierzchnia Parany wynosi 240,000 kilometrów kwadratowych. Na tej przestrzeni mieszka około 320,000 ludności, z której około 70,000 stanowią Polacy 40,000 rozmaite narodowości i 210,000 żywioł miejscowy, złożony z białych, mieszańców, oraz czystej krwi Indyan i Negrów.

W danej chwili kolonizacya polska w Paranie rozwija się na płaskowyżu, wyniesionym 600 — 1000 m. nad poziom morza. Klimat jest tam umiarkowany, zdrowy i łagodny, przypomina klimat północnych Włoch. Niema t. zw. pory deszczowej. Żadne choroby lokalne nie panują. Żółta febra wśród kolonistów polskich nie zachodzi.

Fauna i Flora bardzo bogata. Ze zwierząt ssących są bardzo pospolite: tapir, dwa gatunki mrówkojadów, małpy; z drapieżnych jaguar, czerwony wilk, lis. Drapieżne zwierzęta nie są jednak niebezpieczne dla kolonistów. Boją się człowieka, w pobliżu kolonii rzadko się pokazują. Między ptakami są pospolite: czaple, gęsi, kaczki, kuropatwy.

W lasach Parany jest dużo drzew użytecznych.

Bogactwo kraju stanowi krzew "herwa mate", bardzo podobny do krzewu herbacianego, a którego liście suszą i sprzedają jako herbatę brazylijską. Jako drzewo budulcowe wymienić należy: cedr, imbusa; owocowe: pomarańcze, cytryny, brzoskwinie, figi.

Łagodny klimat i urodzajna gleba niezmiernie sprzyjają rozwojowi rolnictwa i hodowli bydła.

Ze zbóż najbardziej jest rozpowszechnione wśród osadników polskich żyto jare, potem kukurydza. Pszenicy, owsa i jęczmienia prawie nie uprawiają. Z okopowych sadzą z powodzeniem kartofle. Hodowli bydła koloniści polscy nie prowadzą. Dbają tylko o konie, które hodują z niezwykłą troskliwością. Konie rasy krajowej są słabe, pielęgnowane jednak przez osadników naszych stają się dobremi i są bardzo cenione na rynku krajowym. Prócz koni używane są na koloniach muły i woły robocze.

Koloniści pod względem materyalnym mają się dobrze. Dzięki pracowitości, oszczędności i zapobiegliwości dochodzili wychodźcy nasi dość łatwo do dobrobytu, nawet ci, co przyjeżdżali bez pieniędzy. Nie było wypadku, aby jakikolwiek wychodźca, przywykły i chcący pracować na roli, zmarniał.

Ceny ziemi w Paranie zależne są od położenia. Większe przestrzenie w pobliżu kolei nabywać można po 13—22 m. za hektar, a lasy dziewicze od czterech do sześciu marek za hektar.

Rolnictwa na wielką skalę prowadzić nie można z powodu braku rąk roboczych, ale za to w Paranie przy jej warunkach przyrodzonych i taniości ziemi można rozwinąć hodowlę bydła, a szczególnie owiec. Niezaprzeczenie, że przez wiele lat będzie to jeden z zyskowniejszych środków eksploatacyi tych obszarów.

Przemysł w Paranie jest jeszcze w powijakach. Jest tam zaledwie jedna fabryka zapałek i kilka młynów dla przemielenia i sortowania "herwy mate".

W kraju co prawda, o tak nizkim stanie zaludnienia, niepodobna było stworzyć większego przemysłu. Lecz ten, jaki jest obecnie, nie wystarcza na miejscowe potrzeby i przedsiębiorczy kapitał ma tam pole do działania.

Stosunki w koloniach polskich kształtują się bardzo powoli. Wychodźca polski zajęty jest jeszcze dotychczas myślą o zdobyciu kawałka chleba. W życiu publicznem udziału nie bierze.

Do oświaty koloniści nasi garną się ogromnie. W ostatnich czasach czytelnictwo poczęło rozwijać się nadzwyczaj szybko. Analfabetów coraz mniej. Przed dwoma laty zostało założone Towarzystwo szkoły ludowej. Zakłada ono biblioteki bezpłatne, rozdaje elementarze, organizuje szkółki.

W szkółkach wykładane są następujące przedmioty: nauka czytania i pisania, historya Polski, geografia ogólna, arytmetyka i język portugalski. Ogromne zasługi na polu oświatowem wśród kolonistów położyła pani Kraków. Prowadzi ona oprócz zwykłej szkółki w Kurytybie, jeszcze szkołę niedzielną dla starszych.

W Kurytybie wychodzą dwa pisma polskie: "Gazeta Polska" i "Polak w Brazylii. Obydwa pisma mają więcej niż półtora tysiąca prenumeratorów.

W życiu politycznem koloniści nasi dotychczas udziału nie biorą, nie mają swego przedstawiciela nietylko w zarządzie kraju, ale ani w kongresie stanowym.

Polacy, osiadli na obczyźnie nie wynaradawiaja się. Wiary i języka swych przodków strzegą zawzięcie.

JAK SIĘ STRZEDZ PRZED CHOROBAMI ZARAŹLIWEMI.

Choroby zaraźliwe wywołują maleńkie żyjątka, gołem okiem niewidzialne, a które dopiero oglądać możemy pod szkłami powiększającemi. Żyjątka te, jedne w powietrzu żyją, inne we wodzie, a inne wreszcie w ziemi. Różnemi drogami mogą się dostać do organizmu ludzkiego; przez bezpośrednie zetknięcie, pokarmy, powietrze, tj. drogą oddychania, inne w końcu przenoszą owady, jak naprz. muchy lub komary.

Odpowiednio do tego, które i jaką drogą dostają się one do człowieka, strzedz się musimy przed nimi różnymi sposobami.

Przez bezpośrednie zetknięcie się (to znaczy, że można przebywać w tej samej izbie, byleby tylko nie zetknąć się bezpośrednio z chorym) zarazić się można zapaleniem egipskiem oczów, tyfusem brzusznym, cholerą, różą i rozmaitemi chorobami skórnemi np. świerzbem. Tyfus brzuszny i cholerę można też dostać przez jedzenie albo z wody.

Przez powietrze udzielają się: gruźlica czyli suchoty, koklusz, płonica, (szkarlatyna) odra, błonica (dyfterya), ospa, tyfus plamisty. Choroby te mogą się udzielić przez powietrze, a tem prędzej przez bezpośrednie zetknięcie.

Owady wreszcie przenoszą żółtą febrę zimnicę (malaryę), karbunkuł itd.

Jak wyżej wspomniałem, odpowiednio do tego jaką drogą choroby te dostają się, musimy się strzedz przed niemi. Przed chorobami, udzielającemi się drogą bezpośredniego zetknięcia, musimy się strzedz przedewszystkiem w ten sposób, żeby nie dotykać się takich chorych. Jeżeli z obowiązku musimy z nimi przestawać, to po każdym zetknięciu się należy dokładnie umyć ręce mydłem i ciepłą wodą.

Wobec chorób, przenoszących się drogą wody lub jedzenia, należy postępować w następujący sposób. W czasie epidemii tyfusu brzusznego lub cholery, nie powinno się nigdy pić wody prosto ze studni, lecz należy ją pierwej przegotować, a dla smaku można dolać trochę soku cytrynowego, albo szczyptę sproszkowanego kwasku cytrynowego. W tym czasie powinno się także wszelkie surowe podanie pierwej obmyć wodą, a najlepiej w stanie surowym nic nie jadać. Przed każdem jedzeniem zaś powinno się myć ręce wodą letnią i mydłem. Chory powinien być odosobniony. Bieliznę i pościel chorego przed praniem należy wygotować. Wymociny i odchody należy posypywać wapnem palonem. Wychodki należy również przesypywać palonem wapnem. Trudniej jest ustrzedz się przed chorobami udzielającemi się drogą powietrza. Gdy w jakim domu wybuchnie koklusz, szkarlatyna lub odra, najlepiej tam nie chodzić. Chorego takiego powinno się, jeżeli możliwe, odosobnić, najlepiej w szpitalu, albo przynajmniej w osobnej izbie. Ci, którzy obsługują takiego chorego, nie powinni stykać się z innymi ludźmi, a w szczególności z dziećmi. Chorzy powinni zostać odosobnieni przy szkarlatynie 4 — 6 tygodni, odra 3—4 tygodni, przy kokluszu tak długo, jak długo trwa kaszel, czasem pół roku. Bieliznę i pościel, którą chory używał, należy wygotować, a dopiero potem prać. Odchody w nocnikach i we wychodkach należy przesypywać wapnem palonem. Po wyzdrowieniu należy chorego wykąpać, a pokój cały skropić wodą karbolową. Ściany wybielić gorącem wapnem, a podłogę myć gorącą wodą. Te wszystkie uwagi odnoszą się także do chorych na gruźlicę, czyli suchoty płucne. Oprócz tego należy baczyć w tej chorobie, żeby chory pluł tylko do spluwaczki, wypełnionej wodą karbolową. Tę wodę razem z plwocinami najlepiej wylać na ogień.

Podczas kaszlu, chory powinien usta zastawić chusteczką, ażeby ślina nie rozpryskiwała się po powietrzu i nie przenosiła zarazy. Sukien, ani bielizny nie należy nigdy używać po chorym na suchoty, ale spalić je. Lepiej bowiem stracić coś materyalnego, aniżeli zdrowie, o którem mówi nasz poeta: "Szlachetne zdrowie nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz". (Kochanowski). Jeżeli w mieszkaniu jakiemś umrze suchotnik, należy postąpić podobnie, jak po innnych chorobach zaraźliwych; ściany wybielić gorącem wapnem, podłogę umyć gorącą wodą, a izbę skropić wodą karbolową.

Ażeby choroby nie rozszerzały się przez owady, należy je tępić. Komary żyją w miejscach wilgotnych. Powinno się więc starać o usunięcie niepotrzebnych dołów, ażeby się w nich nie zbierała woda, w którychby mogły się gnieździć komary. — Należy się również starać, żeby muchy nie dostawały się do izby. Dlatego stajnie i gnojówki powinny być daleko od izb mieszkalnych, a resztki jedzenia zaraz po spożyciu pokarmów należy schować.

W końcu jeszcze słów kilka o tem, w jaki sposób człowiek, nie umiejący medycyny, może rozpoznać niektóre choroby zaraźliwe. Egipskie zapalenie oczów poznajemy po tem, że powieki puchną, a z oczów wydziela się ropa. — Tyfus brzuszny objawia się wysoką gorączką — chory ma silne rozwolnienie (biegunkę), — brzuch wzdęty i bolesny. Cholera objawia się silnymi wymiotami i tak wielkiem rozwolnieniem, że z chorego poprostu leje się, dopóki zupełnie nie zsinieje i nie osłabnie. Przy róży, pewna część skóry np. twarz silnie puchnie i czerwienieje. Skóra w tem miejscu jest bardzo bolesna, Koklusz i gruźlica objawia się bardzo silnym kaszlem. Szkarlatyna i odra powstaje wśród bardzo silnej gorączki; gardło puchnie, a na skórze okazuje się wysypka czerwona, tak jakby kto posiał na ciele drobne czerwone kropki. Tyfus plamisty ma drobne ceglaste plamki, zresztą objawy podobne do szkarlatyny. Przy defteryi powstają w gardle białe plamy. Maleryę poznajemy po tem, że chory regularnie co dwa, lub trzy dni dostaje febry z gorączką. Karbunkuł jest to czarna krosta, która rozwija się nadzwyczaj szybko, tak, że chory może do kilku godzin zginąć. Groźna ta choroba przenosi się najczęściej z bydła.

W końcu musimy wspomnieć o influency czyli grypie. Influenca jest także chorobą zakaźną i przenosi się przez powietrze. Objawia się silną gorączką i dreszczami, oraz łamaniem po członkach. Niebezpieczna jest z tego powodu, że zaziębienie się podczas influency może sprowadzić zapalenie płuc, które bywa śmiertelnem, albo zapalenie ucha, które wywołuje głuchotę. — Jeżeli więc zobaczy się u kogo, któryś z wyżej wymienionych objawów, powinno się natychmiast wezwać lekarza i słuchać jego przepisów i należy nietylko leczyć chorego, ale także przestrzegać, żeby choroba nie rozszerzała się i nie zabrała więcej ofiar.

Notatki Zagraniczne.

Paryż. — Mowa amerykańskiego sekretarza Root, na panamerykańskim kongresie w Argentynie, zwołanym przez wszystkie republiki środkowej i południowej Ameryki, straszliwie zaniepokoiła Europę. Sekretarz Root oświadczył, że Europa nie ma nic do szukania w Ameryce.

Madryt. — Krwawe walki uliczne stoczone zostały we wielu miastach Hiszpanii. Socyaliści i republikanie przeszkodzili odbycia procesyi na uczczenie św. Ignacego z Lojoli, założyciela zakonu Jezuitów.

Petersburg. — Car rosyjski podpisał koncesyę na budowę kolei przez Syberyę do Alaski. Otrzymała ją spółka amerykańskich kapitalistów, na czele której stoi baron Lobel.

Londyn. — Utworzyła się wielka spółka dla wyrobu "płynnego powietrza". Wynaleziono nowy a tani sposób dla zamrożenia powietrza do tego stopnia, że się skrapla. Galon ma kosztować tylko dwa dolary a 17 dni utrzyma się w zimnym stanie. Jedna kropla wystarczy, ażeby butelkę piwa lub wina zupełnie ziębić. Właściciele patentu twierdzą, że używanie lodu będzie niepotrzebnem.

Londyn. — W Madrycie, stolicy Hiszpanii, skonstatowano wczoraj siedm wypadków cholery. Wywołało to wśród ludności niesłychaną panikę.

Pekin. — W porcie chińskim Chefoo umarł komendant amerykańskiej eksadry wojennej admirał Train. Choroba nerek była powodem jego śmierci.

Warszawa. — W miejscu klimatycznem Rembertowie zbuntowała się artylerya. Piechota i kozacy wyruszyli na stłumienie buntu.

Berlin. — W Hamburgu odbyło się nadzwyczaj walne zebranie kompanii ubezpieczeń od ognia Hamburg Bremen Insurance Co. Kompania ta straciła w San Francisko 4,365,000 dolarów. Uchwalono wypłacić wszystkie szkody i użyć do tego całej rezerwy. Ponadto muszą akcyonaryusze dopłacić po 50 marek na każdą akcyę na 100 marek opiewającą. Zdaje się, że kompania ta przestanie prowadzić interes w Ameryce.

Petersburg. — Gubernator Samary, Rosyci, został zabity na ulicy miasta wskutek eksplozyi bomby dynamitowej, rzuconej pod jego powóz. Ciało gubernatora zostało rozszarpane na kawały. Głowę jego odnaleziono w odległości 20 kroków od miejsca zamachu. Sprawca tegoż dał się zaaresztować bez oporu, zawoławszy do żandarmów:

— Taki los czeka wszystkich katów!

Petersburg. — Pisma petersburskie ogłaszają, że liczba zesłanych na Syberyę wynosi dotąd 37,000. Ma być jeszcze zesłanych 12,000 osób.

Praga. — Kasyer filii czeskiego banku przemysłowego w Młodym Bolesławiu w Czechach, Wacław Kudej, uciekł w nieznanym kierunku, sprzeniewierzywszy 60,000 koron. Policya wyznaczyła za schwytanie go 5,000 koron.

Wilno. — Sąd wojenny w Wilnie skazał redaktorów Burnsztejna i Sobola za posiadanie broni i nielegalnej literatury na cztery lata robót ciężkich.

Petersburg. — W Rewlu wybuchły rozruchy wojskowe; szczegółów brak. Stan wyjątkowy ogłoszony w Kronsztadzie i na Kaukazie.

Załoga rosyjskiego krążownika Azya, który wysłano do Abo, zatknęła na najwyższym maszcie czerwoną flagę.

Ryga. — Gdy rewolucyoniści w liczbie 500 odbywali tu sekretnie mityng, dragoni otoczyli dom i aresztowali wszystkich obradujących.

Rzym. — Na wystawie w Medyolanie wybuchł groźny pożar. Dotąd spaliły się dwa wielkie pawilony: sztuki włoskiej i węgierskiej. Ogień został już opanowany.

Berlin. — Eskadra niemiecka na morzu bałtyckim miała otrzymać tajne rozkazy do chwytania wszystkich wojennych statków rosyjskich, których załogi zbuntują się przeciw carowi.

Lwów. — Arcybiskup Szeptycki, który jest najwyższym dygnitarzem kościoła grecko katolickiego czyli unickiego w Galicyi zażądał od papieża pozwolenia do odbycia wizytacyi greckokatolickich czyli ruskich parafii i kościołów w Stanach Zjednoczonych. Wybiera on się w tę podróż na przyszłą wiosnę.

Warszawa. — Na granicy pruskiej od strony Królestwa Polskiego wzmocniono na rozkaz cesarza posterunki żandarmeryi i załogi wojskowe z powodu coraz to bardziej groźniejszego położenia w Polsce.

Sofia. — W mieście Filipopolis w Bułgaryi zdobyła wczoraj ludność bułgarska trzy kościoły należące do Greków. Dwaj ludzie zostali zabici a wielu jest rannych. Wojsko wystąpiło na ulice i chwilowo zdołało spokój przywrócić.

Katastrofa na morzu.

KARTAGENA, Hiszpania 6 sierpnia. — Jednem z największych nieszczęść, jakie wydarzyły się dotąd na morzu było zatonięcie okrętu włoskiego Sivio niedaleko półwyspu Palos, na wodach hiszpańskich. Okręt ten wiózł na swym pokładzie przeszło 900 osób wraz z załogą. Opuścił on port w Genui w czwartek w dniu 2 sierpnia udając się do Buenos Ayres, dokąd zmierzali wszyscy emigranci. Po drodze wstąpił kapitan do Barcelony, a potem, chcąc skrócić sobie drogę, puścił się przez bardzo niebezpieczną drogę pełną skał podwodnych. To skrócenie drogi było powodem katastrofy, która wydarzyła się wczoraj o godzinie 5-tej po południu. Gdy statek szedł prawie całą siłą pary, pomimo tak niebezpiecznej drogi dał się nagle słyszeć przeraźliwy huk i statek zaczął powoli tonąć. Tego, co się dalej działo, pióro ludzkie nie jest zdolne pisać. Na pokład okrętu wypadł cały tłum przerażonych ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci. A widząc, iż nie ma dla nich ratunku, gdyż okręt ich tonął, zaczęli wszyscy skakać do morza. Spuszczono wprawdzie kilka łodzi ratunkowych i kapitan, tudzież oficerowie dyrygowali akcyą ratunkową, ale byli oni bezsilni. Włosi bowiem na statku się znajdujący, rzucili się z nożami na tych, którzy już byli w łodziach, lub ubrali się w pasy ratunkowe i mordowali ich bez litości, chcąc swoje życie uratować. W jednej chwili pokład i łodzie ratunkowe pełne były rannych lub umierających. Na statku, który co minutę zapadał się coraz głębiej, walczyli ludzie z sobą z całą zaciekłością, kalecząc i mordując się wzajemnie. Nagle dał się słyszeć strzał rewolwerowy. To kapitan okrętowy, widząc straszną katastrofę winą jego wywołaną, roztrzaskał sobie głowę wystrzałem z rewolweru. To było sygnałem ogólnego popłochu i rozboju. Nikt nie kierował akcyą ratunkową. Kto był silniejszy i nóż miał w ręku, ten przedostał się do łodzi okrętowych, lub dostał się w posiadanie pasa ratunkowego.

Tymczasem podpływać poczęły do miejsca katastrofy łodzie rybaków nadbrzeżnych, którzy zobaczyli katastrofę. Ludzie ci z niesłychanem bohaterstwem zaczęli ratować płynących i tonących i za włosy lub ręce wyciągali ich na swe słabe łódki. Wiele z tych łódek przewracało się jednak, a w falach ginęli i ci, którzy ratowali, i ci, którzy ratunku błagali. W kilkanaście minut po wypadku okręt pęknięty na pół zatonął w głębinach morza. Dwieście osób zatonęło wraz z okrętem. Sześćset osób zostało uratowanych. Między zaginionymi jest biskup z San Pedro w Brazylii i jakiś mnich, którego widziano, jak klęczał na pokładzie i błogosławił ludzi wraz z nim tonących. Słynna śpiewaczka hiszpańska Lola Milanes utonęła. Konzul austryacki, udający się do Brazylii wskoczył do wody i zdołał dopłynąć do brzegu.

Przyczyną całej katastrofy byli Włosi, którzy zaczęli bez miłosierdzia zakłuwać nożami wszystkich stojących im w drodze. Przez to wywołali oni zamieszanie, które powiększyło rozmiary katastrofy.

Ale i po wylądowaniu na ziemię rozpoczęły się straszne sceny.

Takiej katastrofy już dawno nie było.

Walka z kozłowitami.

Ze Smogorzewa, wsi w powiecie pułtuskim, donoszą, że doszło tam do krwawej i tragicznej w następstwa walki pomiędzy prawowitemi katolikami, a kozłowitami.

Kozłowici, których w Smogorzewie i wsiach okolicznych, jak Błędowie, Powielinie i innych, jest około 500 od dłuższego czasu toczyli walkę o posiadanie kościoła w Błędowie. Wreszcie wyrokiem sądu gminnego w Nasielsku zmuszono ks. kozłowitę Zbierochowicza do opuszczenia kościoła i plebanii. Wkrótce wśród katolików rozeszła się wieść, że razem z kozłowitami, zginęły aparaty kościelne. Miarą rozdrażnienia wśród katolików dopełniła wieść, że usunięty ks. kozłowita Zbierochowicz przyjechał do wsi Smogorzewa i wraz ze swymi sekciarzami będzie odbierał miejscowy kościół katolicki.

Na wieść o tem pozjeżdżali się włościanie z okolicy i rzemieśnicy z Serocka, Pułtuska, uzbrojeni w pałki i rewolwery udali się na poszukiwanie przybyłego Zbierowicza i skradzionych aparatów. Tłum dokonywał poszukiwań w domach sekciarzy i wreszcie u jednego znaleziono sześciu obcych ludzi, którzy narazie stawili zbrojny opór, ulegli jednak przeważającej sile i poddali się. Odebrano od nich broń i paszporty, wystawione na nazwiska mieszkańców Leszna i jego okolic. Z powodu ciężkiego pobicia ich przez tłum, zeznali, że są przybyszami z Leszna, gdzie ks. kozłowita dał im po rublu na podróż aby jechali do Smogorzewa bronić kościoła przed prawowitym księdzem.

Następnie tłum dokonał rewizyi w chacie pewnego sekciarza, gdzie znaleziono skradzione z Błędowa aparaty kościelne, w stajni zaś włościanina Sawickiego — konie i bryczkę eks-księdza Zbierochowicza. Kiedy tłum zwrócił się do chaty, spodziewając się tam esk-księdza — rozległy się strzały rewolwerowe, skierowane do przybyłych. Strzelała żona Sawickiego z rewolweru i syn jej z dubeltówki; odpowiadali również trzałami, strażnicy którzy dali podobną salwę z browningów. W zaciętej tej walce padli trupem na miejscu staruszka Sawicka i jej syn; stary Sawicki otrzymał dwie ciężkie rany od kul z browningów. Prócz tego ciężej ranionych i pobitych zostało 14 osób, w tej liczbie 5ciu katolików. Wszystkich ranionych wraz z 6ciu przybyłymi z Leszna, odwieziono do szpitala w Pułtusku, odległego o 12 wiorst od miejsca wypadków.

Protest dzieci.

Dzieci polskie w Miłosławiu oparły się stanowczo pobieraniu nauki religii w języku niemieckim. Podczas lekcyi wszystkie dzieci zamknęły nagle podręczniki niemieckie i oświadczyły, że będą uczyły się religii tylko w języku polskim. Zawezwano rektora, który wezwał dzieci do posłuszeństwa, ale przemówienie jego nie poskutkowało. Wtedy ukazał się powiatowy inspektor szkolny i usiłował skłonić je do pobierania nauki religii w języku niemieckim przyrzeczeniem, że urządzi dla nich wycieczkę do Poznania, i zaprowadzi je do Ogrodu Zoologicznego, a cała ta uciecha nic ich kosztować nie będzie. Dzieci jednak nie dały się namówić, a na pytanie, kto skłonił je oporu, odpowiedziały, że działają z własnej woli. Ostatecznie inspektor zaznaczył, że dzieci mają przynieść od swych rodziców piśmienne owiadczenia, że domagają się nauki w języku polskim i opuścił ich wraz z rektorem. Po jego wyjściu nauczyciel chciał prowadzić dalej lekcyę w języku niemieckim, ale gdy kazał dzieciom odmówić Modlitwę Pańską, te wyrecytowały chórem Ojcze nasz po polsku. Wobec tego nauczyciel rozpuścił je do domu.

Watykan w niebezpieczeństwie.

W ostatnich czasach zaczęły w Rzymie obiegać różne niepokojące pogłoski o Watykanie. Oto niedawno, sprawujący straż członkowie gwardyi usłyszeli nagle w przedpokoju papieskim podejrzane trzeszczenie, jednocześnie spadł z sufitu deszcz odłamków tynku, w ścianie ukazały się rysy. Gwardziści, w mniemaniu, że sala się zapada, uciekli przerażeni. Polecono tedy architektom papieskim gruntownie zbadać pałac i okazało się, że cały Watykan jest w stanie opłakanym. Szczególniej zagrożony jest wspaniały apartament Borgia oraz komnaty Papieża, tak, że Ojciec św. będzie musiał się przenieść do innych pokojów. Architekci stwierdzili też zagładę wielu dzieł sztuki, a nadto uczynili zajmujące odkrycie — oto pomiędzy sufitem kaplicy Sykstyńskiej, a dachem odnaleźli znane dotąd tylko z opowiadania więzienie potajemne, które, podobnie, jak "ołowianki" w weneckim pałacu dożów, przeznaczone było dla wysokich przestępców stanu.

Strajk w Galicyi.

Zapowiedziany jeneralny strajk rolny w całej Galicyi wschodniej zupełnie się nie powiódł. Praca agitatorów, aby bezrobociu nadać charakter manifestacyi politycznej nie przyniosła żadnych rezultatów. Pojawiły się wprawdzie tu i ówdzie pod wpływem szeroko rozwiniętej agitacyi i nacisku próby strajków, ale te kończyły się szybko, nie pozostawiając żadnych następstw. Z całej Galicyi nie otrzymano żadnej wiadomości niepokojącej. A strajk mógł się odbić bardzo niekorzystnie zwłaszcza na Podolu galicyjskiem, gdzie zboże tak wybujało, że nie daje się kosić żniwiarkami. Wobec też takich plonów dziedzice odstępują żeńcom dziesiąty snop.

Z AMERYKI.

Olbrzymie straty.

SAN FRANCISCO, Cal., 5 sierpnia. — Wskutek pożaru w San Francisco i w innych kalifornijskich miastach i wioskach, jaki powstał z powodu wielkiego trzęsienia ziemi w miesiącu kwietniu br., kompanie asekuracyjne muszą wypłacić $32,823,068 odszkodowania. Kompanie istniejące w stanie nowoyorskim, zamiast $18,944,000, wypłacić muszą $23,138.000. Kompanie innych krajów, mające swe biura w Stanach Zjednoczonych, wypłacić muszą nie $49,671,000, jak pierwotnie liczyły, ale $57,701,900.

Wstrętne morderstwo.

RALEIGH, N. C., 3 sierpnia. — Depesza telegraficzna z Bessemer doniosła, że W. M. Brown, który ożenił się dzisiaj, został zamordowany w godzinę po ślubie przez Johna Kincaida na dworcu kolejowym.

Brown ożenił się o godź. 8ej z panną Betie Perry z Bessemer City. Po ślubie udali się państwo młodzi w towarzystwie krewnych i przyjaciół na dworzec kolejowy, skąd odjechać mieli do Danville, aby spędzić dni miodowe. Skoro przyjechali na stacyę, Kincaid przyszedł do Browna i mówiąc, że chce mu coś powiedzieć, — poszedł z nim do drugiego pokoju. W chwili potem dało się słyszeć pięć strzałów rewolwerowych. Kilka osób wpadłszy do owego pokoju, spostrzegło Browna w kałuży krwi na podłodze, a nad nim stał Kincaid z dymiącym rewolwerem w ręku. Smierć nastąpiła natychmiast. Morderca oddał się sam w ręce policyi i powiedział, że nie żałuje tego co uczynił. Mówią że Brown uwiódł siostrę Kincaida i był z nią zaręczony, więc brat dziewczyny szukał zemsty i znalazł ją. Obaj pracowali w fabryce bawełny. Kicaid ma żonę i troje dzieci; jego ojciec jest farmerem i mieszka w Bessemer.

Wizyta księcia.

NEW YORK, 3 sierpnia. — Okrętem Kaiser Wilhelm Der Grosse przybył tutaj książę Michał Cantacuzene z małżonką. Księżniczka jest z domu panną Julią Dant Grant, wnuczką sławnego amerykańskiego jenerała Granta. Jestto pierwsza wizyta księstwa w Ameryce od czasu ich zaślubin w Newport w roku 1899. Obecnie mają dwoje dzieci: sześcioletniego syna Michała i 2 i pół roku liczącą córkę Bertę.

Obiegają pogłoski, że książę Cantacuzene zmuszony był nagle opuścić kraj, aby zawczasu uchodzić z Rosyi z życiem. W swoich posiadłościach miał zawsze na straży kozaków, aby się uchronić od możliwych napadów włościan. Książę nie chce o tem nic wspominać i mówi, że powróci do Rosyi, gdy będzie po temu stosowna dla niego pora. Podczas pobytu swego w Ameryce, księżniczka odwiedzi Newport i Chicago, tj. dom ciotki księżniczki pani Potter Palmer. Na liście pasażerów okrętu Kaiser Wilhelm Der Grosse, napisane było tylko nazwisko księżnej. Imię księcia pominione było umyślnie. Panna Grant, obecna księżna była bardzo piękną dziewczyną i piękność tę zachowała jeszcze teraz.

Smierć milionera.

W Springfield Mass. umarł milioner Wesson, zostawiwszy 20 do 50 milionów majątku. Powodem choroby było niesłychane rozdrażnienie nerwowe. Otrzymywał on od kilku lat pogróżki, iż dom jego będzie wysadzony dynamitem w powietrze, i to go tak przestraszało, że cierpiał na bezsenność. Był on przeciwnikiem unii i do olbrzymiej fabryki broni przez niego założonej nie przyjmowano unistów. Prędzej zamknę moją fabrykę — mawiał on, niż przyjmę jednego robotnika unijnego.

Uczciwy znalazca.

W jednym z hotelów w Cincinnati znalazł agent handlowy Geo. Mitchell pulares, w którym było gotówką 100 tysięcy dolarów. Nie wiedząc, do kogo ta suma należy, oddał ją właścicielowi hotelu. Dopiero w godzinę zjawił się właściciel, którym był Frank Gard, właściciel kopalni węgla w Denver. Uczciwemu znalazcy wręczył on 10 tysięcy dolarów "na pamiątkę".

Wilno. — Prof. Michał Piesocki otrzymał zezwolenie na otwarcie tu męskiego progimnazyum.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Kminek i jego uprawa.

Kminek, zwany inaczej karolkiem rośnie dziko na łąkach całej prawie Europy, środkowej i północnej. Należy on do roślin wytrwałych, mało wrażliwych na zimno, suszę i słoty, jednak wody zaskórnej w gruncie nie znosi. Lubi grunta ciepłe, glinkowate lub gliniaste, obfitujące w próchnicę i wapno, a posiadające przytem stałą siłę nawozową. Swieżego, a zwłaszcza słomiastego gnoju nie znosi, dlatego najstosowniej będzie uprawiać go w drugim roku po znawożeniu roli np. po okopowych, sadzonych na silnym pognoju.

Ponieważ korzenie kminku sięgają głęboko w ziemię, a rozwojowi młodych roślinek szkodzą bardzo chwasty, przeto rola pod kminek powinna być głęboko uprawiona i doskonale z wszelkich chwastów oczyszczona, gdyż inaczej koszta plewienia będą zbyt znaczne, a plon pomimo tego niewielki.

Chociaż kminek jest rośliną dwuletnią, to jednak byle nie wydał nasienia, trwać może na jednem miejscu znacznie dłużej, to też zasiewają go w mieszankach na paszę, zwłaszcza, że na zielono je go chętnie bydło i owce. Może być także użyty do mieszanek wysiewanych na sztuczne pastwiska, bo po przygryzieniu szybko odrasta, byleby pozostawić pastwisko w spokoju na czas krótki. Zasiewając go razem z koniczyną, używa się zwykle 1 do 2 kg. nasienia na mórg. Ponieważ znosi dobrze ocienienie, może być zasiewanym także w sadach owocowych.

Przy uprawie kminku na ziarno można postąpić w trojaki sposób: albo wysiać kminek na rozsadniku, a następnie przeflancować go na pole, albo wysiać kminek wprost na pole, albo wreszcie wysiać go w polu pospołem z jakąś rośliną ochronną.

Przy pierwszym sposobie wysiewa się go jak najwcześniej z wiosną na oddzielnych zagonkach, na rozsadę, licząc 300 do 400 gramów nasienia od obsadzenia flancami jednego akra. W czasie wzrostu na rozsadnikach nie należy zostawiać go bez opieki, lecz plewić, skoro tylko chwasty róść poczną. Rozsadę przesadzają na pole zwyczajnie z końcem czerwca, a uskuteczniają to tak: Oto za pomocą łopaty wybierają flance z rozsadnikami, obrzynają nożem połowę naci i dłuższe korzenie, które następnie maczają w papce, sporządzonej z gliny i krowieńca. Sadzenie kminku odbywa się za znacznikiem w odstępach 30 cm. w kwadrat.

Kiedy kminek się przyjmie i chwasty się puszczą, należy je wyniszczać, podcinając ostremi motykami, robota ta wypadnie już po żniwach, drugie motykowanie uskutecznia się w październiku, przyczem wzrusza się ziemię pomiędzy roślinami tak głęboko, jak się to tylko zrobić da, po trzeci raz przeprowadza się tę robotę na wiosnę.

Sposobem drugim, tj. przez obsiew kminku wprost na pole, uzyskuje się wprawdzie mniejsze zbiory, lecz za to koszta robocizny redukują się prawie do połowy, postępuje się zaś tak: na rolę dobrze uprawioną i starannie wyrobioną uskutecznia się siew w końcu maja lub w czerwcu, w rzędy odległe na 45 do 50 cm. Ponieważ nasienie kminku winno być przykryte jak najpłycej, przeto używając siewnika rzędowego, należy zdjąć wszystkie ciężarki z radliczek, aby zasiew wypadł zupełnie płytko, tj. by nasienie było przykryte głębiej, jak na 2 cm.

Skoro rośliny powschodzą, plewi się je starannie i przerywa na odległość 20 cm., plewienie i motykowanie należy powtarzać kilka razy, gdyż częste spulchnianie ziemi między roślinami sprzyja bardzo bujnemu rozrostowi kminku. Zbiór, jak i przy innych sposobach uprawy, przypada w roku następnym. Przy drugim sposobie uprawy, jak i przy flancowaniu bywa pole zajęte przez kminek przez lat dwa. Chcąc osiągnąć jaką taką korzyść z pola obsianego kminkiem już w pierwszym roku, posługują się trzecim sposobem siewu, t. j. zasiewają go pospołu z inną rośliną ozimą lub jarą. Najodpowiedniejszą jednak rośliną będzie rzepak jary; mniej stosowne są żyto, owies i jęczmień.

Rzepak i kminek wysiewa się wiosną równocześnie w rzędy przecinające się na krzyż, w odstępach 45 cm. Po wzejściu kminku przestrzenie międzyrzędowe obrabia się plewnikami w ten sposób, że rzędy rzepaku nikną, a pozostają tylko rzędy kminku, w których co 45 cm. znajdzie się jedna lub kilka roślin rzepaku, które dzięki rzadkiemu rozmieszczeniu rozwijają się bardzo bujnie i dają plon dość obfity. Ponieważ rzepak schodzi z pola wcześnie, przeto kminek obrabiany w dalszym ciągu starannie, ma dość czasu rozwinąć się przed zimą.

Gdy wsiany rzędowo w inne rośliny ochronne, np. w jęczmień lub owies, należy natychmiast po zbiorze tych przystąpić do obrabiania wsianego w nie kminku, rozpoczynając od silnego wybronowania ścierniska, a następnie, kiedy się już rzędy kminku dobrze zaznaczą, przystąpić bezzwłocznie do plewienia i spulchniania międzyrzędów, co powtórzy się także z wiosną. Przy siewie rzędowym potrzeba na mórg 5 do 6 kg. nasienia.

Kminek w jakikolwiek sposób uprawiany, gdy się dobrze rozrośnie, można na jesień spasać inwentarzem, bez ujmy dla plonu w ziarnie.

Zbiór kminku przypada zwykle pod koniec czerwca, a ponieważ dojrzałe ziarno łatwo oblatuje, przeto należy zbiór rozpocząć, skoro tylko wierzchołki łodyg poczną brunatnieć. Kminek zbiera się sierpem, w stanie zielonkowatym, rankami po rosie, wiąże w małe snopeczki i ustawi ostrożnie: poczem młóci się na płachtach wprost na polu, lub zwozi zaraz po zbiorze na furach pokrytych płachtami. Przywieziony do stodoły wymłaca się, uderzając snopeczkami o jaką żerdź, przyczem dojrzały kminek zaraz obleci. Snopeczki z niedojrzałym przesusza się jeszcze i wymłaca cepami.

Kminek wymłócony i oczyszczony rozsypuje się na strychu w przewiewnem miejscu i starannie przegarnia, dopóki nie wyschnie, potem na młynku doczyszcza się zupełnie.

Pion zależnie od sposobu uprawy i żyzności gruntu bywa bardzo różny, przeciętnie wynosi około 10 ctn. z morga.

Nasienie kminku zawiera aromatyczny olejek lotny, który otrzymać można przez przepędzenie kminku z wodą. Olejek ten jest z początku płynny, lżejszy od wody, bezbarwny, później zaś staje się żółtym i gęstym, przyczem roztwarza się z trudnością we wodzie, lecz bardzo łatwo w wyskoku, eterze i olejach tłustych. Ma on szerokie zastosowanie przy wyrobie wódek i różnych likierów.

Jubileusz widelca.

Znawcy starożytności utrzymują, że w tym roku właśnie mija 1000 lat, odkąd ludzkość po raz pierwszy zaczęła posługiwać się przy jedzeniu widelcem. Nie odrazu podobał się ówczesnym elegantom ten sposób jedzenia. Mimo, że użycie widelca w starożytności było znane, w czasach średniowiecznych, wciąż jeszcze pomagano sobie przy jedzeniu palcami. Pewna bizantyjska księżniczka, która poślubiła wenecyanina, w czasie uczty weselnej posługiwała się małym złotym widelczykiem. Mieszkańcy bizantyjskiego cesarstwa słynęli z elegancyi, zwłaszcza w jedzeniu, młodzi więc wenecyanie naśladując byli wykwintniejsi. Mimo to użycie widelca nie znalazło bardzo szerokiego rozpowszechnienia. Dopiero w epoce odrodzenia widelec znajduje częstsze zastosowanie, ale do XVII wieku pozostaje niezwykłem narzędziem zbytku. We Francyi za czasów Ludwika 14-go posługiwano się widelcem coraz częściej. W Niemczech, natomiast i w Anglii z końcem XVIII wieku nawet nie ma go w spisach inwentarza rodzin zamożnych. Długi czas mniemano, że potrawy smakują tylko wówczas, gdy się je w usta kładzie palcem.

Czego nie jeść podczas lata?

Podczas gorących dni letnich, rzeczą jest bardzo ważną, aby każdy, kto chce uniknąć dotkliwych bólów, pochodzących z choleryny, kolek, dyzenteryi, biegunki i cholera morbus, powstrzymał się od jedzenia pokarmów niestrawnych, jako to sałat, ciast, niedojrzałych owoców, nieugotowanych jarzyn, wczesnych kartofli, picia nieczystego mleka, wody lodowej itp. Severy Lekarstwo na Cholerę i Biegunkę jest lekarstwem, które przynosi szybką ulgę we wszystkich wypadkach boleści żołądka i kiszek, a ponieważ jest przyjemnem w użyciu i prędkiem w skutkach, zyskało powszechne uznanie i polegają na niem w zupełności w każdym przezornym domu. Cena 25c i 50c we wszystkich aptekach lub od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

Tom I.

(Ciag dalszy.)

— A gdzież mają siedzieć, kiedy im bożnice popalili?... dawniej mieli dostatek, a teraz jeno grzybami i mrówkami żyją.

— Widziałeś też ich?

— Ja sam nie widziałem, ale słyszałem, że ludzie widzieli... Wysunie ta poniektóry kosmatą łapinę i z za drzewa potrząsa nią, żeby mu co dać...

— Powiadali to samo Maćko — ozwała się Jagienka.

— A jakże prawił ci i mnie o tem w drodze — dodał Zych. — No, nie dziwota. Przecie i nas, choć to kraj dawno krześciański, czasem coś się po bajorach śmieje, a i w domu, choć księża o to krzyczą, lepiej zawsze skrzatom miskę z jadłem na noc ostawić, inaczej, tak ci skrobią w ściany, że i oka nie zmrużysz... Jagienka... postaw, córuchno, pod progiem miskę!

Jagienka wzięła glinianą miskę, pełną klusków z serem i postawiła ją pod progiem, Zych zaś rzekł:

—Księża krzyczą, pomstują! Panu Jezusowi przecie przez trochę klusków chwały nie ubędzie, a skrzat, byle był syt i życzliwy, to i od ognia i od złodzieja ustrzeże.

Poczem zwrócił się do Zbyszka:

— Ale możebyś się odpasał i trochę sobie zaśpiewał?

— Zaśpiewajcie wy, bo już widzę, że zdawna macie ochotę, ale może panna Jagienka zaśpiewa?

— Będziem po kolei śpiewali — zawołał uradowany Zych.— Jest też w domu pachołek, który nam do wtóru na drewnianej fujarce zapiska. Wołać pachołka!

Zawołano pachołka, który siadł na zydlu i złożywszy "piszczkę" w usta, a następnie postawiwszy na niej palce, jął spoglądać po obecnych, czekając, komu ma zawtórować.

Oni zaś poczęli się sprzeczać, nikt bowiem nie chciał być pierwszy. Kazał wreszcie Zych dać przykład Jagience, więc Jagienka, chociaż bardzo jej było wstyd Zbyszka, wstała z ławy, włożyła ręce pod fartuch i poczęła:

Gdybym ci ja miała
Skrzydłeczka, jak gąska,
Poleciałabym ja
Za Jaśkiem do Szląska...
. . . .

Zbyszko otworzył naprzód szeroko oczy, poczem zerwał się na równe nogi i zawołał wielkim głosem:

— A wy skąd to umiecie śpiewać?

Jagienka spojrzała na niego ze zdumieniem.

— Przecię to wszyscy śpiewają... Co wam? Zych zaś, który sądził, że Zbyszko podpił, zwrócił ku niemu rozradowaną twarz i rzekł:

— Odpasz się! Zaraz ci ulży!

Lecz Zbyszko stał przez chwilę z mieniącą się twarzą, poczem opanowawszy wzruszenie, ozwał się do Jagienki:

— Przepraszam was. Cosik mi się niespodzianie przypomniało. Śpiewajcie dalej.

— A może wam smutno słuchać?

— E, gdzie tam! — odrzekł drgającym głosem. — Słuchałbym tego przez całą noc.

To rzekłszy, siadł i zakrywszy donią brwi, umilkł, nie chcąc żadnego słowa uronić. Jagienka zaśpiewała drugą zwrotkę, lecz skończywszy ją, spostrzegła wielką łzę, staczającą się po palcach Zbyszkowej dłoni.

Wówczas przysunęła się żywo ku niemu, i siadłszy obok, poczęła go trącać łokciem:

— No? Co wam? Nie chcę, byście płakali. Mówcie, co wam jest?

— Nic, nic! — odrzekł z westchnieniem Zbyszko — siłaby gadać... Co było, to przeszło. Już mi weselej.

— A możebyście się wina słodkiego napili?

— Poćciwa dziewka! — zawołał Zych. Czemu to mówicie sobie: wy? Mów mu: Zbyszku, a ty jej: Jagienko. Znacie się przecie od małości...

Poczem zwrócił się do córki:

— Że cię tam ongi sprał, to nic!... Ninie tego nie uczyni.

— Nie uczynię! — rzekł wesoło Zbyszko. — Niechże mnie ona za to teraz spierze, jeśli jej wola.

Na to Jagienka, chcąc go do reszty rozweselić, złożyła dłoń w piąstkę, i śmiejąc się, poczęła udawać, że bije Zbyszka.

— A masz ci za mój rozbity nos! a masz! a masz!

— Wina! — zawołał rozochocony dziedzic Zgorzelic.

Jagienka skoczyła do komory i po chwili wyniosła kamionkę z winem, dwa kubki piękne, wygniatane w srebrne kwiaty, roboty wrocławskich złotników, i parę gomółek zdaleka pachnących.

Zycha, mającego już w głowie, rozczulił ten widok zupełnie, więc przygarnął do siebie kamionkę, przycisnął ją do łona i, sądząc widocznie, że to Jagienka począł mówić:

— Oj, córuchno ty moja! oj, niebogo sieroto! Co ja biedny chudzina w Zgorzelicach pocznę jak mi cię zabiorą — co ja pocznę!...

—A trza ją będzie niezadługo dać — zawołał Zbyszko.

Zych zaś w mgnieniu oka z rozczulenia przeszedł do śmiechu.

— Chy! chy! A dziewce piętnaście roków i już ją do chłopów ciągnie... już jak którego choć zdaleka uwidzi, to aże kolanem o kolano trze!...

— Tatusiu, bo sobie pójdę! — rzekła Jagienka.

— Nie chodź! dobrze z tobą...

Poczem jął mrugać tajemniczo na Zbyszka.

— Zajeżdża ich tu dwóch: jeden młody Wilk, syn starego Wilka z Brzozowej, a drugi Cztan z Rogowa. Żeby cię tu zastali, zarazby wzięli na cię zgrzytać, jako i na się wzajem zgrzytają.

— O wa! — rzekł Zbyszko...

Poczem zwrócił się do Jagienki i mówiąc jej: ty, wedle polecenia Zycha, zapytał:

— A ty którego wolisz?

— Żadnego.

— Wilk, sierdzisty pachołek! — zauważył Zych.

— Niech w inną stronę wyje!

— A Cztan?

Jagienka poczęła się śmiać:

— Cztan — mówiła, zwracając się do Zbyszka — takie ci ma kudły na gębie, jak cap, że mu oczu nie widać, — i sadła tyle na nim, co na niedźwiedziu.

A Zbyszko uderzył się w głowę, jakby coś sobie nagle przypominając, i rzekł:

— Ale!... kiedyście tacy dobrzy, to was jeszcze o jedną rzecz poproszę: nie ma też u was w domu niedźwiedziego sadła, bo stryjkowi na lek potrzebne, a w Bogdańcu nie mogłem dopytać?

— Było!— rzekła Jagienka — ale chłopaki na dwór wynieśli do smarowania łuków — i psi do szczętu zjedli... Bogdaj-że to!

— Nic nie ostało?

— Do czysta wylizane!

— Ha! to niema innej rady, jeno trza będzie w boru poszukać.

— Uczyńcie obławę, bo niedźwiedzi nie brak, a jeśli myśliwskiego sprzętu chcecie, to damy.

— Gdzie mi tam czekać! Pojadę na noc pod barcie.

— Weźcie z pięciu narocznikow. Są między nimi chłopy sprawne.

— Nie będę kupą chodził, bo jeszcze mi zwierza spłoszą.

— To jakże? Z kuszą pójdziecie?

—A coby z kuszą w boru po ciemku zrobił! Miesiąc teraz przecie nie świeci. Wezmę widły z zadziorami, topór dobry, i pójdę jutro sam.

Jagienka umilkła na chwilę, poczem w twarzy jej odbił się niepokój.

— Poszedł od nas łońskiego roku— rzekła, myśliwiec Bezduch, i niedźwiedź go rozdarł. Zawsze to jest niebezpieczna rzecz, bo on, jak samego człowieka w nocy uwidzi, a tembardziej przy barciach, to zaraz na zadnie łapy staje.

- Żeby uciekał, toby się go nie dostało — odrzekł Zbyszko.

Tymczasem Zych, który się był zdrzemnął, obudził się nagle i począł śpiewać:

"A ty Kuba od roboty,
"A ja Maciek od ochoty!
"Idź że rano z sochą w pole!
"A ja z Kasią w żytko wolę,
Hoc! hoc!

Poczem do Zbyszka:

— Wiesz? jest ich dwóch: Wilk z Brzozowej i Cztan z Rogowa... a ty...

Lecz Jagienka, bojąc się, żeby Zych nie powiedział czegoś nadto, zbliżyła się szybko do Zbyszka i jęła wypytywać:

— I kiedy pójdziesz? jutro?

— Jutro, po zachodzie słońca.

— A do których barci?

— Do naszych, do Bogdańskich, niedaleko od waszych kopców, wedle Radzikowego błota. Powiadali mi, że tum o misia łatwo.

XI.

Zbyszko wybrał się, jak zapowiedział, gdyż Maćko czuł się coraz gorzej. Z początku podtrzymywała go radość i pierwsze domowe zajęcia, lecz trzeciego dnia wróciła mu gorączka i ból w boku z taką siłą, iż musiał się położyć. Zbyszko poszedł naprzód w dzień, obejrzał barci, zobaczył, że jest blisko ogromny ślad na błocie — i rozmówił się z bartnikiem Wawrkiem, który nocami sypiał w pobliżu w szałasie, razem z parą srogich podhalskich kundli, ale właśnie miał się już wynieść do wsi z powodu chłodów jesiennych.

Obaj rozrzucili szałas, zabrali psy, tu i ówdzie rozsmarowali trochę miodu po pniach, by zapach znęcił zwierza, zaczem Zbyszko wrócił do domu i począł się gotować na wyprawę. Ubrał się dla ciepła w kubrak łosi, bez rękawów, na ciemię nawdział żelazny czepiec z drutu, aby niedźwiedź nie mógł mu obedrzeć skóry z głowy, wreszcie wziął widły dobrze okute, dwuzębne z zadziorami i topór stalowy, szeroki, na dębowem toporzysku, nie tak krótkiem, jakich używają cieśle. O wieczornym udoju był już u celu, i wybrawszy sobie dogodne miejsce, przeżegnał się, zasiadł i czekał.

Czerwone promienie zachodzącego słońca świeciły między gałęziami chojarów. Po wierzchołkach sosen tłukły się wrony, kracząc i łopocąc skrzydłami; gdzieniegdzie kicały ku wodzie zające, czyniąc szelest po żółciejących jagodziskach i po opadłych liściach; czasem śmignęła po buczku chybka kuna. W gąszczach odzywał się jeszcze świergot ptaków, który stopniowo ustawał.

O samym zachodzie nie było w boru spokoju. Przeszło niebawem opodal Zbyszka stadko dzików z wielkim hałasem i hukaniem, a potem kłusowały łosie długim rzędem, trzymając jeden drugiemu łeb na ogonie. Suche gałęzie trzeszczały pod ich racicami i las aż dudnił, one atoli, połyskując czerwono w słońcu, dążyły do błota, gdzie im było nocą bezpiecznie i błogo. Nareszcie zorze rozpaliły się na niebie, od których wierzchołki sosen zdawały się płonąć, jak w ogniu i zwolna jęło się wszystko uspokajać. Bór poszedł spać. Mrok ustawał od ziemi i podnosił się w górę ku świetlistym zorzom, które też w końcu poczęły omdlewać, zasępiać się, czernieć i gasnąć.

— Teraz, póki się wilki nie odezwą, to będzie cicho — pomyślał Zbyszko.

Żałował jednak, że nie wziął kuszy, mógłby był bowiem z łatwością położyć dzika lub łosia. Tymczasem od strony błota dochodziły jeszcze czas jakiś przytłumione odgłosy, podobne do ciężkiego stękania i poświstywania. Zbyszko spoglądał ku temu błotu z pewną nieufnością, albowiem chłop Radzik, który mieszkał tu niegdyś w ziemnej chacie, znikł razem z rodziną, jakby się pod ziemię zapadł. Jedni mówili, że porwali ich zbóje, byli wszelako ludzie, którzy widzieli później wedle chaty jakieś dziwne ślady, ni to ludzkie, ni zwierzęce — i którzy bardzo kręcili nad tem głowami, a nawet namyślali się, czyby nie sprowadzić księdza z Krześni, aby tę chałupę poświęcił. Nie przyszło wprawdzie do tego, bo nie znalazł się nikt, któryby chciał tu zamieszkać, i chatkę, a raczej glinę na chróścianych ścianach rozpłókały z czasem dżdże — miejsce jednakże nie używało odtąd dobrej sławy. Nie uważał wprawdzie na to Wawrek, bartnik, który tu nocował latem w szałasie, ale i o tym Wawrku różnie mówione. Zbyszko, mając widły i topór, nie obawiał się dzikich zwierząt — myślał natomiast z pewnym niepokojem o siłach nieczystych i rad też był gdy owe gwary wreszcie umilkły.

Ostatnie odblaski znikły, i uczyniła się noc zupełna. Wiatr ustał, nie było nawet zwykłego szumu w wierzchołkach sosen. Kiedy niekiedy spadała tu i ówdzie szyszka, wydając na tle ogólnego milczenia odgłos mocny i donośny, ale zresztą było tak cicho, że Zbyszko słyszał własny oddech.

W ten sposób przesiedział długi czas, rozmyślając naprzód o niedźwiedziu, który mógł nadejść, a następnie o Danusi, która z dworem mazowieckim jechała w dalekie strony. Przypomniał sobie, jak ją chwycił na ręce w chwili rozstania z księżną, i jak jej łzy spływały mu po policzku, przypomniał sobie jej jasną twarz, jej przetowłosą główkę, jej chabrowe wianuszki i jej śpiewanie, jej czerwone trzewiczki z długimi nosami, które całował na odjezdnem — wreszcie wszystko, co zaszło od chwili, gdy się poznali; i ogarnął go taki żal, że jej blisko niema, i taka po niej tęsknota, że całkiem w niej zatonął, stracił pamięć, że jest w lesie, że czatuje na zwierza, a natomiast począł sobie mówić w duszy:

— Pójdę ja k'tobie, bo mi nie żyć bez ciebie.

I czuł, że tak jest — i że musi jechać na Mazowsze, bo inaczej skapieje w Bogdańcu. Przyszedł mu na myśl Jurand i jego dziwny opór, więc pomyślał, że tembardziej trzeba mu jechać, aby się dowiedzieć, co to za tajemnica, co za przeszkody, i czyby jakowyś pozew do walki na śmierć nie zdołał ich usunąć. Wreszcie wydało mu się, że Danusia wyciąga do niego ręce i woła "Bywaj Zbyszku, bywaj!" Jakże mu do niej nie iść!

I nie spał, a widział ją tak wyraźnie, jakby w zjawieniu, albo we śnie. Jedzie teraz oto Danuśka obok księżnej, brząka jej na luteńce i pośpiewuje, a myśli o nim. Myśli, że go ujrzy niezadługo, a może się i obziera, czy on za nimi w skok nie pędzi — a on tymczasem w boru ciemnym.

Tu ocknął się Zbyszko — i ocknął się nie tylko dla tego, że sobie przypomniał bór ciemny, ale i dla tej przyczyny, że zdala za nim ozwał się jakiś szelest.

Wówczas ścisnął mocniej widły w garściach, nadstawił uszu i począł słuchać.

Szelest zbliżał się i po niejakim czasie stał się całkiem wyraźny. Chrupały pod czyjąś ostrożną stopą suche gałązki, szurały opadłe liście i jagodziska... Coś szło.

Chwilami szelest ustawał, jak gdyby zwierz zatrzymywał się przy drzewach i wówczas robiła się taka cisza, że Zbyszkowi poczynało aż w uszach dzwonić — poczem znów odzywały się kroki wolne i przezorne. Wogóle było w tem zbliżaniu się coś tak ostrożnego, że Zbyszka ogarnęło zdziwienie.

—Musi się "Stary" psów bać, które tu były przy szałasie, — rzekł sobie; —ale może to i wilk, którym nie zwietrzył.

Tymczasem kroki ucichły. Zbyszko jednak słyszał wyraźnie, że coś zatrzymało się może o dwadzieścia albo o trzydzieści kroków za nim i jakby przysiadło. Obejrzał się raz i drugi — ale lubo pnie rysowały się w zmroku dość wyraźnie, nie mógł nic dojrzeć. Nie było innej rady, tylko czekać.

I czekał tak długo, że aż zdziwienie ogarnęło go po raz wtóry.

— Niedźwiedź nie przyszedłby tu przecie spać pod barcią, a wilk byłby mnie już zawietrzył i teżby nie czekał do rana.

I nagle mrowie przeszło go od stóp do głowy.

A nuż to co "paskudnego" wylazło z błota i zachodzi mu z tyłu? Nuż niespodzianie chwycą go jakie oślizgłe ramiona topielca, albo zajrzą mu w twarz zielone oczy upiora, nuż się coś roześmieje okropnie tuż za nim, albo z za sosny wylezie sina głowa na pajęczych nogach?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

ORGANISTA zawodowy z Królestwa Polskiego, potrafi znakomicie prowadzić chór gregoryański, figuralny i narodowy, kawaler, pilny i trzeźwy, poszukuje odpowiedniej pracy od 1 września, rb. Po bliższe informacye proszę pisać. Adres: A. Kałowski, 222 st., cor. Barnes ave., Williamsbridge, N. Y. (32)

POTRZEBA SPÓLNIKA z gotówką $2,000. Firma zegarków i Jubileryi w Nowym Yorku sprzeda połowę interesu w polskim departamencie inteligentnemu Polakowi, posiadającemu stosowne kwalifikacye. Polska filia tego przedsiebiorstwa wyrosła tak szybko w ciągu kilku ostatnich lat, iż uważają za konieczne zrobienie tego kroku dla pomyślnego rozwoju pol-kiej gałęzi tego interesu. Tylko mężczyzna doświadczony w biznesie (musi prowadzić korespondencyę po polsku i angielsku i mieć gotówki $2000) będzie przyjętym. Piszcie natychmiast podając dokładne szczegóły co do biznesowego doświadczenia itp. Adres: Agents Wholesale Watch Co., Manager, box 1563, New York. (33)

Rutkowski Kazimierz, przebywający od 11 lat w Ameryce, przed 9 laty był w Plymouth, Pa., poszukiwany jest przez swoją żonę, Maryannę Rutkowską, box 562 Westville, N. S., Canada. (Aug.)

OPŁATKI ołtarzowe świeże i czyste można nabyć każdego czasu u Franciszka Chojnackiego, 4724 Winchester ave., Chicago, Ill. (x)

KTO chce nabyć dobry, już z rekordami fonograf, co gra głośno i wyraźnie same różne pieśni polskie i ruskie, ten niech zaraz wyśle 4 dolary na adres: I. HERC, 2 Carlisle st., New York, N. Y.

Nowak Józef poszukiwany jest przez Józefa Kamińskiego, box 167, Worden, Ill. (2)

Juniewicz Adam poszukiwany jest przez swego brata Wacława Juniewicza. Pochodzi z gub. wileńskiej, powiatu trockiego. Ktoby o nim wiedział lub on sam proszę zgłosić się pod adresem: Wacław Juniewicz, 641 E. 12 st, Erie, Pa. (32)

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnien a odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

Bialik Jan, rodem z Osieka w Galicyi, poszukiwany jest przez swego brata, 100 Loman st., Johnstown, Pa. (32)

Potrzeba nauczyciela albo nauczycielki, władającej językiem polskim i angielskim. Pierwszeństwo ma taka osoba, która umie grać na organie. Ks. P. H. Pyterek, box 116, Posen, Ill., Blue Island, P. O. (32)

Zgubiony ślubny pierścionek. litery S. S. to A. W. Kto go zwróci otrzyma $5 nagrody. Adres: Antonina Skorczewska, Dubois, Ill., Washington, Co.

Skrzyniasz Szczepan, z Galicyi, poszukiwany jest przez swoją siostrę, Maryannę Skrzyniasz, box 244, Florida, N. Y.

Młody i inteligentny człowiek, przybyły świeżo z Polski, poszukuje zajęcia. Adres: Wł. Demski, 66 Fisher ave., Rocksbury, Boston, Mass. (34)

NAUCZYCIELA potrzeba w parafii luterańskiej. Umiejący po polsku, po niemiecku i po angielsku i umiejący grać na organach mają pierwszeństwo. Interesowani niech się zgłoszą do Rev. F. Sattlemeier, 321 Bush str. Scranton, Pa. (34)

Pięciu hutników, dwóch szlifierzy i jednego szmelcera, dobrego majstra, ludzi fachowych potrzeba do stałej i dobrej pracy. Adres: Manitoba Glass Manufacturing Co., Bogigew, Canada. (34)

Muszyńska Eleonora, mieszkająca w Chicago, poszukiwaną jest w ważnej sprawie przez Jana Martin, box 141, Costello, Pa. (34)

Oszajca J. poszukiwany jest przez swego kolegę, F. Gajdę, 36 Bartlett st., New Brunswick, N. J. (34)

ORGANISTA świeżo przybyły z Polski, poszukuje posady. Interesowani raczą się zgłosić do Stanisława Salamon, 532 Noble st., Chicago, Ill.

Nowiny Miejscowe

BANK Stenslanda, którego urzędowa nazwa opiewa: "Milwaukee Avenue State Bank" został chwilowo zamknięty. Zjawił się tamże audytor stanowy i oświadczył, że przystąpi do zbadania ksiąg a na razie nie pozwala na załatwianie jakichkolwiek interesów bankowych. Postanowiono więc kilku detektywów dla powstrzymania ludzi, zgłaszających się do banku, a równocześnie audytor wraz z kilku pomocnikami zabrał się do zbadania ksiąg.

Wiadomość ta rozeszła się w mgnieniu oka w naszej dzielnicy a nie brakło obywateli, którzy natychmiast pospieszyli dla przekonania się naocznie o tym fakcie i dla dowiedzenia się o co chodzi. Na razie niczego dowiedzieć się nie można, jak tylko to, że audytor bada książki. Ale powszechne panuje przypuszczenie, że sytuacya banku musi być poważna bardzo jeżeli audytor postanowił wstrzymać zwykły bieg czynności, co naturalnie jest środkiem bardzo gwałtownym. A także przypuszczać trzeba, że bankier Stensland wyczerpał wszystkie środki zanim do zamknięcia dopuścił.

Brakuje około milion dolarów przeważnie ulokowanych przez Polaków.

Prezes i kasyer banku zniknęli i nikt nie wie, gdzie się znajdują. Obydwóch poszukuje policya.

PIKNIK Związkowy udał się wybornie. Dzięki Wam za to, Szanowni rodacy, że daliście posłuch dobrym słowom i tak gromadnie pospieszyliście na tę zabawę, ażeby Waszym groszem wesprzeć narodową instytucyę!

Trzy tysiące osób zebrało się na niedzielnej zabawie, która powiodła się wybornie. Wszyscy się bawili znakomicie. Miejsce prześliczne. Pogoda od południa dopisała. Wszystkie kasy bez przerwy odbierały pieniądze. Nie możemy wymieniać obecnych, bo całe szpalty spisać by trzeba. Stawiło się kilka tysięcy braci Związkowej a cała zabawa odbyła się bez zakłócenia harmonii.

Trzy pociągi przywiozły masę osób, które w jednej chwili rozeszły się po pięknym parku, ażeby w gronie blizkich znajomych spędzić przyjemnie godzin kilka.

Powszechne wzbudziły zaciekawienie kontesty Spiewaków i Sokołów.

Rezultat kontestu Spiewaków jest następujący: Isza nagroda Chór Szopena, 2 nagroda Lutnia, 3 nagroda Jutrzenka.

Rezultat kontestu Sokolego na Pikniku Biblioteki i Muzeum Narodowego Z. N. P. jest następujący:

1. Wyścig biegowy ćwierć mili, indywidualny. Pierwszy druh Stan. Lela, gn. nr. II, srebrny medal. Drugi druh Jan Kokołkiewicz, gn. nr. II, skórzana walizka. Trzeci druh Jan B. Wiekliński, gn. nr. I, jedwabna kamizelka.

2. Skok o tyczy, dla gniazd.

Gniazdo nr. II W. Mądrecki punktów 20, M. Szubert 6. Paweł Ruszczyk 10. Razem 36.

Gniazdo nr. I: Maks Riemer punktów 16, Jan Strużyna 15, L. Bonk 3. Razem 34.

Gniazdo nr. II dostało o dwa punkta więcej aniżeli gniazdo nr. I, więc dostało złoty medal jako nagrodę pierwszą, a gniazdo nr. I dostało złoty medal jako nagrodę drugą.

Z PRAWYBORÓW sobotnich wyszli zwycięsko następujący Polacy;

J. F. Smulski na skarbnika stanowego; St. H. Kunz na posła do kongresu z 8 dystryktu; J. F. Helminiak z 27 dystryktu i E. O. Kowalski z 4 dystryktu.

OGÓLNY strajk litografistów zarządzono w całych Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Rada wykonawcza tej organizacyi w Nowym Yorku nadesłała wczoraj rozporządzenie do Chicago, aby tutejsi litografiści poparli strajkujących. Nakaz wykonano ściśle. Od wczoraj wszyscy uniści tego fachu porzucili roboty, będąc zapewnieni, że otrzymają zapomogę z kas unijnych. Zarządzony obecnie strajk jest jednem z najgroźniejszych zjawisk dla kontraktorów, ponieważ dobrze zorganizowany związek ma zaopatrzoną kasę i jest solidarnym. Tem wielce pomaga postanowienie Roosevelta, nakazujące ośmiogodzinny dzień pracy we wszystkich fabrykach i zakładach, zatrudniających robotników przy wyrobach rządowych.

Dlatego w mennicy waszyngtońskiej roboty idą bez przerwy. Wszystkie banki prywatne, towarzystwa asekuracyjne, duże firmy ekspedycyjne są w wielkim kłopocie, gdyż żaden blankiet, szemat lub ozdobne ogłoszenie nie będzie na czas wykonane. Presmani również mają poprzeć litografistów. Ogólnie sądzą, że robotnicy wygrają ten strajk z wielkim sukcesem.

PREZES Zjednoczenia Matki Boskiej Częstochowskiej na Wojciechowie wydał orędzie zwołujące Sejm na dzień 3 i 4 września. W orędziu tem pisze prezes Józef Wichłaczyński co następuje:

Stosownie do przysługujących mi praw i na mocy konstytucyi, ja niżej podpisany zwołuję Sejm, XVIII na dzień 3go i 4go września, który ma się odbyć w parafii św. Wojciecha, róg Paulina i 18ta ulica, Chicago, Ill.

Dziś pozwalam sobie wezwać Szan. Towarzystwa do Zjednoczenia należące, aby wybrały odpowiednią liczbę delegatów. Dobro i interes naszej organizacyi wymaga, ażeby na zaszczytny urząd delegatów wybrani zostali członkowie, zasługujący na zupełne zaufanie Towarzystw, umiejący radzić poważnie, a przedewszystkiem mający dobro Zjednoczenia na oku.

Jak wam wiadomo, Szan. Bracia, stopniowy podatek wszedł w życie od 15go czerwca 1906, zatem na mocy praw nam nadanych przez Stan Illinois, jest nam koniecznie potrzebna nowa konstytucya. Uprasza się przeto Szan. Towarzystwa, ażeby nie zapomniały o przygotowaniu odpowiednich wniosków do nowej konstytucyi.

SMUTNY wypadek dotknął 32 letniego robotnika Franciszka Kulik, zamieszkałego na Lessing ulicy pod nr. 17. Żelazny kubeł, napełniony piaskiem, spadł z wysokości i rozbił mu czaszkę. Kulik pracował w Washington Sand Company i stał pod parową windą, podnoszącą wielkie żelazne kubły z piaskiem. Wskutek niedokładności w maszyneryi, przymocowywującej do haku kubły, jeden z nich oberwał się i padając uderzył Kulika w głowę. Nieszczęśliwy stracił przytomność i upadł, zalewając się krwią. Zawezwany ambulans odwiózł go do szpitala. Lekarze tracą nadzieję uratowania mu życia, ponieważ oprócz ciężkich obrażeń na całem ciele Kulik ma pękniętą czaszkę.

NAJDAWNIEJSZY POSĄG NA SWIECIE.

Wyprawa naukowa uniwersytetu w Chicago odkryła posąg z białego marmuru sumirskiego króla Dawida, w rozkopiskach starożytnego wzgórka świątyń, w ruinach Bismya, wśród centralnej Babilonii. Wyprawa ta niejedno świetne odkrycie już zrobiła, jak np. odnalezienie pięknego starego kremonatoryum, lub skonstatowanie istnienia budowli sklepionych w Babilonie już w r. 4,000 przed Chrystusem. Jednakże wykopanie tego dzieła sztuki nieledwie przedhistorycznego jest jednym z najciekawszych wyników ekspedycyi. Znaleziono statuę starego władcy Sumirów, leżącą na plecach głowy brakowało, palce od nóg odłamane odkopano później, głowę odnaleziono w innej części ruin.

Niektóre miejsca, szczególniej na twarzy pokryte są saletrą, jak wszystko co długi czas w ziemi Babilońskiej spoczywa; inne części tak są doskonale zachowane, jak gdyby dopiero wyszły z rąk rzeźbiarza. Statua ma 88 cm. wysokości, a obwodu 81 cm. Na prawem ramieniu czytać można następujący, wyraźnie wycięty napis w starym sumirskim języku: "Świątynia Eshar, król Daudu (Dawid) Król Udnunki". Nazwisko króla jest dla assyoryologów zupełnie nowe. Nazwę miasta i świątyni już poprzednio wyczytano na wielkim kamieniu Hamumrabbiego, który Francuzi znaleźli w Persyi.

Posąg został wykonany według najprawdopodobniejszych przypuszczeń przed 6,000 lat. Sądząc z wielu oznak, jako przypuszczalną datę można przyjąć r. 4,500 przed Chrystusem. Archaiczny charakter pisma jest ten sam co na napisach, datujących się z epoki dużo dawniejszej niż panowanie króla Sargona. Litery napisu są hieroglificzne, pismo klinowe jeszcze nie było rozwinięte. Posąg odnaleziono pod platformami kilku odbudowanych świątyń. Najwyższa zawierała cegły z napisem Dungi, który panował 2,750 lat przed Chrystusem, poniżej była świątynia z imieniem Sargona, jeszcze głębiej odkryto inne budowle. Pod niemi dopiero spoczywał posąg wśród zwalisk świątyni zbudowanej z małych płaskowypukłych cegiełek.

DROGA DO MAJĄTKU.

Pisma angielskie i polskie szeroko rozpisują się o kulochronnym pancerzu K. Żeglenia. Obecnie Polacy w Milwaukee zakupują coraz więcej akcyi a miejscowy dziennik tak o tem przedsiębiorstwie pisze:

Sprawa pancerza kulochronnego jest wam wszystkim znaną, bo głośną jest nietylko w Ameryce, ale na całym świecie. Ze względu, że wynalazek ten jest dziełem Polaka, p. Kazimierza Żeglenia i że do spółki, która zajęła się jego wyrobem, należą prawie wyłącznie Polacy, zasługuje on na poparcie. Nie znaczy to jednak, że popierający ten wynalazek mają łożyć nań pieniądze a w zamian nie mieć z tego żadnej korzyści. Bynajmniej. Spółka ma przed sobą wielką przyszłość — akcye zakupiane w tym interesie sowicie opłacać się będą, a to dlatego, że ostatnimi czasy spółka zajęła się dwoma innemi wynalazkami: sprzączką bez igły i materyą, która może być zastosowaną do wyrobu kół automobilowych, której gwoździe nie przebijają. Materya ta zainteresowała największe fabryki, wyrabiające koła automobilowe.

Wiadomo również, że niedawno temu Rosya kupiła prawo wyrabiania pancerzy dla wojska od spółki Żeglenia za 30,000 rubli. W ślad za Rosyą pójdą inne państwa. Ameryka zainteresowała się tą sprawą, a Stany Zjednoczone byłyby już rozpoczęły interesa ze spółką, tylko, że pancerze były wtenczas za drogie. Pan Żegleń przed rokiem wpadł na nowy pomysł, który cenę pancerzy dla wojska obniży tak znacznie, że rząd będzie w stanie sprowadzić kilkadziesiąt tysięcy dla swego wojska.

Próby, doświadczenia i fabrykacya kosztują dużo pieniędzy — a przytem każdy wie dobrze, że początek jest zawsze trudny. Dlatego też spółka Żeglenia postanowiła puścić w bieg jeszcze więcej akcyi. Czyni to także dlatego, że nowe dwa wynalazki, jako bardzo ważne, mogąc przynosić milionowe korzyści, potrzebują silnego poparcia i wielkiego nakładu finansowego.

Akcye spółki, które jeszcze w czerwcu można było nabyć po $10 poszły w górę o 50 procent, jedynie dlatego, że materya do kół automobilowych ma ogromne szanse powodzenia.

Akcye tu w Milwaukee można nabyć u Kuryera Polskiego, oraz u p. Jana Stróżyka, 5ta avenue i Mitchell ulica. Nabywający mniej niż 5 akcyi płaci $15 za każdą, a nabywający 5 lub więcej akcyi otrzymają je po dawnej cenie — $10 za każdą.

Spółka gwarantuje, że akcye przynosić będą 5 procent, a więc 2 procent więcej niż banki płacą. Nabywający akcye mogą, jeżeli chcą, po roku wycofać swe pieniądze — kapitał i procent od tegoż kapitału. Spółka ich w takim razie wykupi.

Po informacye i akcyę proszę się zgłaszać do "Kuryera Polskiego" i do p. Stróżyka, Mitchell ulica i 5ta avenue.

ZEGLEN BULLET PROOF CLOTH CO.

Zarząd:

Philip Holland, prezydent, Chicago Ill.; Kazimierz Żegleń, wiceprezydent, Chicago, Ill.; Albert Bock, kasyer, Chicago, Ill.; M. Kujawa, sekretarz, Chicago, Ill.; S. Kolanowski, asystent sekr., Chicago, Ill.; Henry Wurnzer, adwokat Spółki, So. Bend., Ind.

Dyrektorzy:

K. Żegleń, Jan Kowalski, Philip Holland, A. Bock, S. Stankiewicz z Niels, Ill., M. Kruszka, J. Stróżyk.

KORZYSTAJCIE ZE SWYCH WAKACYI.

Aby to uczynić, udajcie się do Colorado, gdzie oddychać można najczyściejszem powietrzem i zobaczycie najpiękniejsze krajobrazy na świecie. Są tu wszelakie rozrywki, gry Polo, jeżdżenie łódkami, polowanie, chwytanie ryb, gra w Tennisa, jeżdżenie itp. wraz z pięknymi widokami górskiego kraju.

Bardzo niska jazda w obydwie strony do Denver, Colorado, Spring i Pueblo koleją Union, nadzwyczaj elegancko urządzoną, co dla podróżującego jest wielce przyjemnem.

Po bliższe informacye, pamflety i opisy Colorado piszcie do:

W. G. Neimyer, G. A.
120 Jackson Blvd, Chicago, Ill.

OD WYDAWNICTWA.

Frank Gajdamowicz z Perth Amboy, N. J. niechaj przyśle swój adres, ponieważ nie wiemy, jak wysłać premię i gazetę.

Ostatnie Wiadomości.

PETERSBURG, 8 sierpnia. — Posłowie radykalni, należący do Dumy, wydali odezwę do narodu, w której wzywają wszystkich do rewolucyi.

WIEDEN, 8 sierpnia. — Krąży tu pogłoska, że car ma zamiar abdykować.

Car ma zamiar załatwić sprawę agrarną bez pomocy Dumy.

FORT WORTH, Tex., 8 sierpnia. — Wskutek wielkich deszczów wylała rzeka Colorado i poczyniła spustoszenia na pół miliona dolarów.

Notatki Krajowe.

— Dochód skarbu Stanów Zjednoczonych z opłat objętych nazwą "dochody wewnętrzne" internal revenue — wyniósł w ubiegłym roku do 1 lipca 1906 kwotę 249 milionów dolarów. Jest to o 15 milionów więcej od dochodu w roku ubiegłym.

— Ratuszowi w San Francisco, który kosztował $7,000,000 grozi według orzeczenia urzędu robót publicznych, zawalenie się. Dlatego departament policyi został zawezwany, aby wyprowadził się z niego. — Ratusz ten jest jednym z najwspanialszych gmachów w Stanach Zjednoczonych. Uszkodzenia tegoż pochodzą od ostatniego trzęsienia ziemi.

— Miasteczko Warrior Run koło Wilksebarre zostało bardzo uszkodzone wskutek pęknięcia ziemi. Tunele kopalni zbytnio podkopały miasto. Gaz naturalny dobywa się ze szczelin i zatruwa powietrze. Troje osób zginęło.

— Skandaliczny wyrok wydany został przez sąd nowoyorski. Prawo, zabraniające używania dzieci do pracy, zostało uznane jako sprzeczne z konstytucyą amerykańską!

Głupota czy przekupstwo w niektórych sądach dochodzi do niesłychanych rozmiarów.

— W barakach marynarki wojennej w Brooklynie zarządzono surowe śledztwo. Roosevelt otrzymał bowiem doniesienia, że marynarzom każą tam jeść zepsute i śmierdzące mięso.

— W nowoyorskiej szkole dla dozorczyń chorych zachorowało ośmnaście uczennic wśród objawów otrucia. Powodem tegoż było spożycie mięsnych konserwów z puszek wyjętych.

— Sekretarz stanu Root opuścił stolicę Brazylii. Na pożegnanie ofiarowano jego żonie wspaniały brylant brazylijski i szczerozłote pudełko, w którem osadzony był zegarek.

— W kasie powiatu Summit w Ohio okazał się brak kwoty 825 tysięcy dolarów. Skarbnik Smith oddał 600 tysięcy, ale teraz wciąż brakuje.

— Były mayor miasta Paterson, William Bolcher, który sprzeniewierzył 150 tysięcy dolarów i w zeszłym tygodniu sam się oddał w ręce sądu, został zasądzony na 12 lat więzienia.

Tokio. — W środkowej Japonii nastąpiły ogromne wylewy. Komunikacya kolejowa przerwana. Dużo osób zginęło. Szkody wynoszą kilka milionów jenów. Ludność chroni się do świątyń i teatrów. W miejscowości Matsamoto 4,000 budynków zalanych. Także kopalnie miedzi pod wodą.

Tokio. — Krzyżowiec rosyjski Nowik, zatopiony przez Japończyków w sierpniu roku 1904 podczas wojny z Rosyą został z dna morskiego wyciągnięty i zupełnie naprawiony.

Pekin. — Cesarz chiński ogłosił edykt, zabraniający używania opium. Również nakazał on, ażeby co roku zmniejszano o jedną dziesiątą część obszar ziemi używanej pod uprawę rośliny, z której opium się wyrabia. W ten sposób za dziesięć lat nie będzie wcale tej rośliny a przez to straszny nałóg używania opium sam z siebie musi ustać.

Wiedeń. — W parlamentarnych kołach wiedeńskich utrzymują, iż wiadomości o umowie z Rosyą co do wkroczenia wojsk austryackich i niemieckich do Polski nie są wiarygodne.

NOWE KSIĄŻKI.

Z pod prasy Gazety Polskiej wyszły następujące wydawnictwa

Duch Kościuszki, książka z licznemi obrazkami, napisał Ks. Fr. Gawłowicz. Cena - - - - - - 10c

Dwurożny Człowiek, powieść napisał Maurycy Jokaj Cena - - - - 30c

Historya Aminy którą opowiedziała Kalifowi Harun Alraszyd. (Z "Tysiąc nocy i jedna.)" Cena - - - - 5c

Historya opowiadana przez **Lekarza Żyda**. O pewnym młodzieńcu, który utracił prawą rękę dlatego, iż nie znał się na wartości klejnotów. Opowiadanie Szeherazady (Z "Tysiąc nocy i jednej") Cena - - - - 5c

Historya o Rycerskim Owczarku przez Jana Kupca. W miękkiej oprawie. Cena - - - - - - 15c

Liturgika czyli Wykład Obrzędów Wykład Obrzędów Kościoła Katol. podług dzieła ks. Innocentego Frenkla streścił i do użytku szkolnego zastosował Ks. Tomasz Kowalski Kanonik Katedralny i Dziekan Płocki. Dosłowny przedruk z wydania trzeciego z 28-ma illustracyami. Cena............30c.

O Charakterze napisał J. Sierpiński urzędnik sądowy dla Sióstr Nazaret. w Chicago. Z książki tej mogą czerwiele potrzebnych rzeczy mowcy, nauczyciele i kaznodzieje, Cena w mocnej oprawie 75c w słabej 50c

O Janie Królewiczu Żar-Ptaku i o Wilku Wiatrolocie, bardzo zajmująca powiastka. Cena - - - - 5c.

Powrót z Wojaczki powiastka z czasów Tadeusza Kościuszki, z kilku obrazkami. ....Cena 15c

Róże i Niezapominajki książeczka dla serc kochających a szczególnie dla narzeczonych, zawierająca: Rozmowę kwiatami; Opowiadania; Rady i wskazówki dla młodzieży płci obojga, oraz wybór wierszy dla rozrywki wesołych kółek towarzyskich. Z rycinami 30c

Sejm Pijacki czyli wyrok potępienia nieszczęśliwej gorzałc. Bardzo dowcipne wierszyki, poświęcone pamięci wszystkich pijaków, dla ratowania ich od zagrażającego niebezpieczeństwa, wynikającego z pijaństwa. Cena 10c.

Zwierzęcy Światek dla naszych dziatek. Drukowana na grubym papierze w większym formacie i zawiera ryciny i opisy następujących zwierząt i ptaków: Cena - - - - - - 10c

Zaczarowana Sroka, oryginalna i ciekawa powiastka dla młodzieży. Cena w miękkiej oprawie - - 5c

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st. Chicago, Ill.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 8 sierpnia 1906.

MĄKA: beczka	
Twarda patenta	3.80—4.00
Straights	3.00—3.70
Czysta	3.25—3.35
Miękka wiosenna patenta	4.30—4.50
Twarda zimowa patenta	3.80—4.00
Żytnia	3.40—3.60
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 3 czerwona	77½
No. 2 czerwona	75½
No. 1 czerwona	75
No. 2 twarda	74
No. 1 twarda	74½
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	76—77
No. 4	82
Północna	73
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	48
No. 4	50
No. 4 żółta	50½
No. 4 biała	53
No. 3	51½
No. 3 biała	46—47
No. 3 żółta	51¾
No. 2 żółta	52
No. 2 biała	50
Jęczmień	36—45
OWIES (buszel)	
Zwykły	31½
No. 4	39
No. 2	32
No. 2 biały	31
No. 3	32
No. 3 biały	32
No. 4 biały	31
Standard	33
ŻYTO	
No. 2	58
No. 3	56
No. 4	50
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—6.50
Pszeniczna	4.00—5.50
Owsiana	5.00—5.50
Ryżowa	7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	13—18
Limburski	11
Masło śmietankowe	19
Firsts	18
Seconds	15
Dairies	19
Jaja, (tuzin)	18
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—6.80
Zwykłe	3.85—5.00
Cielęta	3.00—4.50
Świnie tuczne	5.20—5.71
Prosięta	5.50—4.70
Owce	7.00—7.55
Jagnięta	0.00—5.05
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	11.50—12.50
Niesortowana tymotka	9.00—12.00
DROB (funt)	
Kury (żywe)	11
Indyki	10
Kurczęta (żywe)	12½
Kaczki	17—18
Gęsi za tuzin	6.00—9.00
KARTOFLE (buszel)	40—52
Słodkie (beczka)	75—1.00
Kartofle nowe beczka	3.00—4.20
OWOCE I JARZYNY	
Jabłka (buszel)	1
Cytryny (pudło)	
Banany (pęk)	
Szparagi, pudło	40—52
Selery pudełko	40—60
Kalafiory pudło	40—1.20
Kapusta nowa pudło	90—1.10
Groch zielony buszel	1.70—2.00
Sałata pudełko	40—50
Pomidory pudło	45—75
Cebula (buszel)	1.25—1.35
Ogórki tuzin	20—30

Listy Polskie na Poczcie.

4 Adamik J	544 Niedoborski W
5 Adamik P	548 Nosal J
6 Adamczyk Z	551 Nowicki F
16 Banaś J	554 Nodza J
18 Badalski L	556 Okulski A
21 Bara J	559 Olejnicki J
22 Baran P	560 Opiekon M
23 Baran M 2	561 Ozimek S
27 Basara J	569 Pasteski J
31 Barszcz W	571 Pawlak M
37 Benbenek W	572 Pątnik J
48 Biea M	588 Pienczykoski H
49 Biesiada T	593 Filipowicz L
51 Błaszkiewicz J	594 Pięta Z
53 Błasz J	595 Piątek J
58 Borucki J	596 Piecuch K
64 Bosak I	597 Pikulski A
66 Bochenek J	599 Płatkiewicz I
69 Bodziewicz W	600 Płaczek K
70 Bojańczyk A	602 Płociński M
73 Borucki J	608 Porowiński B
87 Brzeziński J	610 Powrozek J
89 Budek K	611 Podlasek J
91 Bugielski M	614 Prajka J
93 Bujnowska A	617 Przybysz F
94 Burkacki S	618 Przewoźnik W
95 Buszkiewicz A	621 Przeziecki H
96 Bustrzycki I	625 Pyclik J
106 Chrupka A 2	626 Pyrz F
110 Cichorski J	632 Rajski F
112 Cieba K	634 Rajnda J
113 Ciesielski J	635 Rachubiński M
114 Cieszki W	636 Rakowicki S
115 Ciechanowski M	640 Reczek P
125 Cwik R	646 Rejc J
128 Cygan W	656 Rogala P
129 Cywiński A	661 Racka W
130 Czernecki J	663 Rogoski P
132 Czarnianka A	666 Rodak K
133 Czarny J	667 Rordowski M
137 Dąbrowski J	672 Rogowski A
138 Dobrzańska A	676 Rusznak J
158 Drangowski A	677 Ruciński S
159 Duży F	679 Rudziewicz S
162 Dutkiewicz J	680 Rudnicki M
163 Dorda A	682 Ruciński J
165 Dyrek L	684 Ryndak S
204 Furmański R	685 Ryl J
209 Gabur M	689 Rapich J
216 Gierek J	690 Rokicki A
217 Ginalska J	705 Szlabowski J
218 Gibała F	723 Sekuta A
234 Gołąb J	728 Sikora S
235 Górniewicz P	735 Sitka W
253 Góral S	736 Sienkiewicz J
269 Hankiewicz P	741 Skokowski W
296 Jakubowicz K	743 Skowron J
303 Jabłoński H	744 Skawski W
312 Jenkiewicz J	745 Skowroński W 2
328 Kaczmarek J	748 Staby K
329 Kaczmar J	750 Ślipek J
331 Kamiński W	754 Smoleń J
334 Kalicki S	765 Somora J
339 Kawczyński M	767 Sobolewska R
341 Kaszubski P	768 Sojciak M
342 Karalkoski W	769 Socholski J
346 Kania M	772 Sponniak M
355 Karcz J	774 Spytek S
356 Karcz J	775 Szewczyk S
373 Koracska A	777 Stasiek F
379 Kozłoski J	784 Stefanowski J
381 Korczyńska W	792 Strzeszewski J
383 Kolacki S	794 Stoka P
391 Kotowicz J	795 Storcz M
393 Kozyra W	797 Such J
394 Koslor A	798 Suchoń J
396 Kozioł S	806 Sankowski W
401 Krzymianowska Z	810 Świstak J
403 Krajewski J	811 Świetek L
404 Krzymicki H	812 Szczepkowski J
410 Krupa J	821 Szomicki W
415 Kublicka J	826 Tomaszewski J
416 Kochta K	830 Terlecki F
417 Kukawka M	834 Tomaszewski J
421 Kuryta M	839 Trojanek F
425 Kubowicz W	842 Tuik W
431 Lacki J	843 Turek J
434 Żabanowski H	856 Uzdowski P
435 Lewandowski S	881 Wojciechowska J
437 Łosiński L	886 Waryniak J
445 Lewandowski J	887 Wachoska F
447 Leśniak J	888 Wasilewska J
452 Lichaj J	889 Wateza J
456 Luka M	909 Wilkiewicz M
465 Madziar M	910 Wikar L
466 Majchrowicz J	911 Wiśniewski J 2
467 Matusik J	918 Włosiński W
468 Matkowicz I	920 Wolski S
471 Mandzira S	922 Wojciechowski F
472 Mankowski J	923 Wojciechowska J
474 Marek J	927 Wójcik F
485 Masny J	929 Wojniak K
486 Masny J	931 Wojnar M
490 Matcja T	932 Wodyńska A
497 Matecki F	934 Wróbel J
499 Mazur H	935 Wróbel J
501 Merdziński S	937 Wróblewski W
506 Migała E	943 Zadziński M
509 Micerkiewicz A	953 Żabaj J
514 Milota J	954 Zacharewicz E
520 Mozek P	955 Zagowski J
526 Muran J	957 Zaczny J
528 Murzyn J	958 Zawiślak S
531 Mysza S	970 Ziołkowski S
534 Nalepka A	974 Zurek F